

Izabela Skórzyńska
Poznań
Anna Wachowiak
Szczecin

Region otwarty w kontekście sporu o pa- mięć polskich ziem zachodnich i północ- nych¹

Wprowadzenie

Uwzględnienie wielokulturowej, w tym zwłaszcza niemieckiej specyfiki polskich ziem zachodnich i północnych, których historia przez wieki ciążyła także ku Zachodowi Europy, stało się możliwe dzięki przyjęciu przez nas perspektywy regionalnej i lokalnej (uwzględnienie terytorialnych oraz kulturowo-historycznych wyróżników regionu, jako konstytutywnych dla myśli, badań i praktyk regionalnych), co ma ścisły związek z transformacją i demokratyzacją życia społecznego w III RP, bez których proces ten nie byłby możliwy.

Jak zauważa niemiecki historyk August Winkler, w roku 1990:

[...] po raz pierwszy od 300 lat kwestia niemiecka (zjednoczenie kraju) i kwestia polska (odzyskanie suwerenności) nie były ze sobą w konflikcie, lecz się nawzajem uzupełniały i wspierały. Dlatego po ostatecznym uznaniu granicy na Odrze i Nysie przez zjednoczone Niemcy w listopadzie 1990 r. można było na nowo zdefiniować wzajemne odniesienia między Polską i Niemcami w nowej Europie. Bywają traktaty niewarte papieru, na którym zostały spisane, bo były jedynie taktycznym manewrem. Ale bywają też takie, które na pokolenia kształtują relacje między partnerami. Podpisany w Bonn 17 czerwca 1991 r. polsko-niemiecki „Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyja-

¹ Artykuł będący studium historyczno-socjologicznym stanowi integralną część projektu badawczego nt. recepcji polsko-niemieckich domen symbolicznych we Wrocławiu, Gdańsku i Szczecinie. Dotąd (2011 rok) zrealizowano badania kwestionariuszowe oraz fokusy wśród studentów szkół wyższych Wrocławia (206 respondentów; 2 grupy fokusowe) nt. Recepcji domeny symbolicznej Grabiszyn II — Pomnika Mieszkańców Miasta Pochowanych na Nieistniejących Cmentarzach we Wrocławiu oraz sporządzono dokumentację wizualną domen symbolicznych we Wrocławiu i Gdańsku.

znej współpracy” stał się trwałym fundamentem nowych, partnerskich stosunków między obydwojma państwami i społeczeństwami.²

Mijające 20 lat od podpisania wspomnianego traktatu wywołują rozmaite refleksje. Mieszczą się tutaj i te, związane z polityką historyczną i polityką pamięci, wpisana, po raz pierwszy po II wojnie światowej tak wyraźnie, w kontekst polityki regionalnej i lokalnej, wbudowanej w szerszy proces transformacji. Jak zauważa Bartosz Korzeniewski w Polsce po roku 1989 widoczne jest:

[...] postępujące różnicowanie się publicznego dyskursu o przeszłości, wyrażające się w dopuszczeniu różnorodnych interpretacji historii i uwzględnieniu wielu różnych, często sprzecznych ze sobą perspektyw widzenia wydarzeń historycznych, a nade wszystko otwarcie nieskrępowanej możliwości dokonywania się takiego różnicowania przez zapewnienie poszanowania wolności słowa oraz swobody obiegu wyobrażeń o przeszłości. Zróżnicowany dyskurs publiczny o przeszłości przekłada się na sferę pamięci oficjalnej, która otwiera się niejako na różne, często nieobecne dotychczas interpretacje przeszłości narodowej.³

Na fali opisaney przez Korzeniewskiego pluralizacji objawiły się także, podniesione przez cytowanego autora, pamięci regionalne i lokalne⁴.

Wielość i różnorodność lokalnych odniesień do przeszłości

Na wielość i różnorodność tych pamięci, w tym także na tak ważną dla nas kwestię odniesień do przeszłości polskich ziem zachodnich i północnych (Gdańsk, Wrocław) zwraca uwagę Andrzej Szpociński. Autor ten wskazuje na współzależność między pamięcią lokalną (związaną z określonym terytorium) i pamięcią regionalną odnoszącą się w pierwszym rzędzie do kulturowych wyróżników regionu. Dlatego też, jak sugeruje, możliwe jest użycie obu terminów na opisanie wspólnoty zarazem terytorialnej i deterytorialnej, gdy wykształcenie się i trwanie tej ostatniej zależy także od czynnika terytorialnego⁵. Ten sam autor dokonuje istotnej z punktu widzenia naszych dociekań

² Polska — Niemcy 20 lat traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, dodatek do tygodnika „Polityka”, nr 23/ 2810 z 1.06-7.06.2011, s. 1.

³ B. Korzeniewski, *Transformacja pamięci. Przewartościowania w pamięci a wybrane aspekty funkcjonowania dyskursu publicznego o przeszłości w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2010, s. 117.

⁴ *Ibidem*.

⁵ A. Szpociński, *Różnorodność odniesień do przeszłości lokalnej*, w: *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, red. A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 51.

typologii pamięci regionalnej. Po pierwsze, wymienia on jej model klasyczny ufundowany na relacji region-naród, gdy pamięć:

[...] o wydarzeniach (osobach, wytworach kulturowych) związanych ze społecznością regionalną lub lokalną, cenionych i upamiętnianych na różne sposoby [są praktykowane — A.W.I.S.] przede wszystkim dlatego, że reprezentują wartości (idee, wzory zachowań) ważne z punktu widzenia narodu, którego ta społeczność jest członkiem.⁶

Ta pamięć wyraźnie podporządkowana jest centralnej, poprzez władze państwowe i realizowaną przez państwo politykę historyczną, dystrybucji wzorów zachowań, zachowań i wartości. Model region — naród dopowiada cechy konstytutywne regionu zamkniętego, gdzie nie to, co „tutejsze”, a tylko „tutejsze”, które można zidentyfikować jako także „nasze” narodowe leży u podstaw kształtowania się tożsamości regionalnej czy lokalnej. Drugi ze wskazanych przez Szpocińskiego modeli odnosi się do typu region — wspólnota ponadnarodowa. Ten typ pamięci kształtuje się, gdy centrum nie legitymizuje tożsamości regionalnej czy lokalnej, a ona sama czerpie siłę ze związków z wieloma innymi centrami, w tym z innymi państwami, narodami czy z Europą, akcentując własny regionalny/lokalny wkład w dziedzictwo ponadnarodowe.⁷ Jak zauważa Szpociński, takie przekonanie, a co za tym idzie typ pamięci przeszłości, charakteryzuje „silne” regiony i nie dotyczy lub w niewielkim stopniu np. Gdańska czy Wrocławia. Wynika to z faktu, że tamtejsza wspólnota — tzw. nowi mieszkańcy Ziem Odzyskanych, owszem dobrze rozpoznaje zastane regionalne czy lokalne dziedzictwo, jako dziedzictwo „innego”, ale się z tym dziedzictwem nie identyfikuje, to znaczy nie uważa go za własny wkład w dziedzictwo ponadnarodowe (europejskie, światowe). Dlatego dziedzictwo niemieckie nie nobilituje w Gdańsku czy Wrocławiu, a przynajmniej tak było do niedawna, ich aktualnych mieszkańców.⁸ Tymczasem wymienia Szpociński trzeci model pamięci regionalnej/lokalnej, a mianowicie pamięci typu *signum loci*, w jej dwóch wersjach. Pierwsza pozostaje w najściślejszym związku z regionalnymi i/lub lokalnymi wyróżnikami regionu, które czynią wspólnotę regionalną/lokalną jedyną w swoim rodzaju i niepowtarzalną ze względu na tradycję czy specyficzne obyczaje związane z życiem codziennym, itd. Co ciekawe, także i tutaj wskazuje Szpociński na odmienność sytuacji takich miast i regionów, jak Gdańsk i Wrocław, gdzie wspólnoty lokalne za specyficzne przyjmują te tradycje i obyczaje (pamiętając o nich i/lub praktykując je), z którymi przybyli z innych regionów Polski np. tradycje i obyczaje lwowskie czy szerzej kresowe we Wrocławiu. Z kolei

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, s. 55.

⁸ *Ibidem*, s. 56-57.

identyfikacja z zastanym dziedzictwem kultury regionalnej i lokalnej następuje tu, jak to ujmuje Szpociński fasadowo:

[...] mieszkańcy przeszłość dziedziczą nie po przodkach, lecz otrzymali ją wraz z obszarem, na którym się znajdują jej ślady. W takiej sytuacji ekspozowanie wartości historycznej czy też artystycznej owych zabytków dokonuje się z pominięciem (usunięciem w cień) grupy, która dziedzictwo owe wytworzyła, a oderwane od grupy dziedzictwo staje się przede wszystkim etykietką, znakiem rozpoznawczym miejsca.⁹

Z kolei charakteryzując drugą wersję kultury historycznej typu *signum loci* pisze Szpociński o niej, jako kulturze „niepowiązanej ze ściśle określoną zbiorowością, pojmowanej jako zbiór zasobów, do którego dostęp nie jest limitowany członkostwem w grupie, lecz jedynie kompetencjami”¹⁰. Kultura ta:

[...] wiąże się z procesami globalizacji, z otwartością na przepływ informacji i dóbr. Upowszechnienie się w danej zbiorowości kultury pojmowanej jako zbiór dóbr i informacji, z którego można korzystać w dowolny sposób, czyni jej członków otwartymi na inne kultury, a samą różnorodność wartością szczególnie przez nich cenioną.¹¹

Region otwarty?

Typologia kultur pamięci regionalnych/lokalnych zaproponowana przez Szpocińskiego rzuca światło na warunki, w jakich mówić możemy o otwartym/zamkniętym charakterze regionów. Pozwala też postawić tezę, że takie zjawiska, jak postępująca pluralizacja pamięci przeszłości oraz kultura lokalna/regionalna typu *signum loci* rozumiana jako swobodny przepływ informacji i dóbr ze względu na kompetencje wspólnoty regionalnej/lokalnej i jej poszczególnych członków sprzyja otwartości tychże na wielokulturowość, co także znacząco może wpływać/wpływa na pozytywną zmianę stosunku do niemieckiego dziedzictwa w Polsce.

Tendencja ta jest tym bardziej widoczna, zważywszy, że elementów lokalnych i regionalnych było niewiele w tożsamościowych projektach okresu Polski Ludowej i PRL-u, nie widać w niej było również wielokulturowej przeszłości Polski. Pamięć niemiecką na ziemiach zachodnich i północnych w ramach ich intensywnej degermanizacji i polonizacji wymazywano, dokonując legitymizacji tych ziem jako obszaru *stricto* polskiego.

⁹ *Ibidem*, s. 59.

¹⁰ *Ibidem*, s. 60.

¹¹ *Ibidem*, s. 53, 60.

Degermanizacja ta i polonizacja w wymiarze regionalnym manifestowała się w wielu postaciach, lecz szczególnie spektakularną jej formą była „walka na pomniki i tablice” oraz systematyczna praktyka usuwania i/lub zastępowania pomników oraz tablic niemieckich polskimi¹². Jak pisze Tomasz Zarycki, dyskurs regionalny okresu komunistycznego oparty był w pierwszym rzędzie na elementach przyrodniczych (kormorany, bociany, jeziora) oraz antyniemieckich (bitwa pod Grunwaldem), zaś kryteria podziałów regionalnych na wyróżnikach geograficznych. Był to więc w dużej mierze regionalizm zamknięty¹³.

Jako jeden z pierwszych polskich socjologów regionalizm otwarty przedstawił w swojej koncepcji „ojczyzny prywatnej” Stanisław Ossowski, który wskazał, iż to nie kategorie geograficzne czy ekonomiczne, ale kategorie kulturowe trafnie określają tożsamość regionalną i lokalną. W okresie PRL-u kulturowe, w tym historyczne kryteria regionalizacji obowiązywały jednak w bardzo ograniczonym zakresie, a ciągłość tradycji kulturowej i historycznej nie była — zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, przedmiotem dyskusji publicznej. Ponadto, jak zauważa Zbigniew Mazur: „w potocznej świadomości historycznej przeszłość nowo nabytego terytorium [Ziem Odzyskanych — A.W.I.S] świeciła nieobecnością. [...] Dzieje regionu, miasta, wsi były puste”¹⁴. Ponieważ na Ziemiach Odzyskanych przeszłość ma nieznaną „starym” polskim regionom wymiar¹⁵ „odwoływanie się do historii musiało uwzględniać fakt, że w roku 1945 nastąpiło [...] dramatyczne zerwanie demograficzne, a co za tym idzie — kulturowej ciągłości”¹⁶.

Przykładem może być komentarz Aleksandra Małeckiego do prac historyków tych ziem. Dla przykładu:

[...] historia Niemców, którzy w pierwszych powojennych latach zostali stąd usunięci dla czytelnika artykułu K[azimierza] Kozłowskiego¹⁷ może stać się

¹² Z. Mazur, *Między ratuszem, kościołem i cmentarzem*, w: Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych, red. Z. Mazur, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 1997, s. 315-320.

¹³ A. Sakson, *Przemiany tożsamości mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych. Druga dekada wolności. Socjologiczne konsekwencje i zagadki transformacji*, „Rocznik Lubuski”, 2010/36, s. 313.

¹⁴ Z. Mazur, *op. cit.*, s. 304.

¹⁵ Z. Mazur, *Wstęp*, „Siedlisko”, nr 1, cyt. za: A. Małecki, „Kompromis w sprawie Hetmana” a „wygnanie do Stargardu”. *Walka o lokalną tożsamość między „wspólnym dziedzictwem” a „wschodnią pamięcią” w Stargardzie po 1989 r.*, w: Doświadczenie i pamięć. Europa Środkowo-Wschodnia między przestrzenią doświadczenia i horyzontem oczekiwań, red. M. Kujawska, I. Skórzyńska, Instytut Historii UAM, Poznań 2010, s. 64.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ K. Kozłowski, *Problemy niemieckiego dziedzictwa i polskiej tożsamości na przykładzie Pomorza Zachodniego po 1989 roku*, w: Europa regionów. Tradycje i perspektywy, red. B. Nitschke, Zielona Góra 2002, s. 136.

jedynie epizodem: „dzieje społeczeństwa pomorskiego kształtowanego tu przez wieki, zostały zamknięte w 1945 roku, gdy przybyli tu osadnicy polscy.” [...] Retoryka tej wypowiedzi, kiedy osadnicy polscy po prostu „przybywają” w roku 1945 r., zaś niemieckie „dzieje zamykają się” niejako same, nie akcentuje gwałtowności owego „zamknięcia”, polegającego na przymusowym usunięciu podmiotów owych dziejów.¹⁸

W tym kontekście należy postawić pytanie o proces odchodzenia od okresu „komunistycznego zac zadzenia” (jak nazywa PRL Małecki) na płaszczyźnie tożsamości regionalnej i lokalnej oraz o rolę wolności opinii publicznej w stosunku do tworzonych na nowo symboli, kształtujących (w założeniu) tożsamości regionalne i lokalne o charakterze otwartym. Jak bowiem zauważa Anna Wolff-Powęska w studium nad polską pamięcią i polityką historyczną:

Nie do przecenienia w zakresie kształtowania świadomości historycznej jest dorobek regionów. Działalność m.in. Ośrodka „Karta”, Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, Ośrodka „Pogranicze — sztuk, kultur, narodów” w Sejnach przyniosła realizację setek projektów, które stanowiły promocję Polski w świecie w najlepszym tego słowa znaczeniu. Dokonana została rehabilitacja wielu miejsc pamięci. Uobywatelnienie historii znalazło wyraz w przywróceniu miejscowościom i regionom historii i pamięci w całym jej wielokulturowym wymiarze.¹⁹

Odzyskiwanie „lokalnego kolorytu” regionów jest jednym z wielu argumentów, które przeczą, jak pisze cytowana autorka²⁰ słowom Bronisława Wildsteina „iż urodziliśmy się w 1989 roku, poczęci na okrągłym stole — i nic nie pamiętamy”²¹. Czyli nieprawdą jest, że znowu tkwimy w duchowej próżni, choć innego rodzaju.

Obecnie daje się zaobserwować silne zainteresowanie regionem i lokalnością.²²

Te tendencje na tzw. Ziemiach Zachodnich zyskują pokazany już nowy wymiar otwartego regionalizmu, fundowanego na terytorialnych i historyczno-kulturowych komponentach tożsamości (a więc jako odwrót od tylko geografii czy ekonomii), a także na dającej się już zaobserwować otwartości wspólnot regionalnych i/lub lokalnych na swobodny przepływ dóbr i infor-

¹⁸ A. Małecki, *op. cit.*, s. 64.

¹⁹ A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć*, „Przegląd Zachodni”, 2007, nr 1, s. 23. Także cyt. za: R. Traba, *Walka o kulturę*, „Przegląd Polityczny”, 2006, nr 75, s. 53.

²⁰ A. Wolff-Powęska, *op. cit.*, s. 23.

²¹ *Ibidem*.

²² Por. m.in.: D. Konieczka-Śliwińska, *Edukacyjny nurt regionalizmu historycznego w Polsce po 1918 roku. Konteksty — koncepcje programowe — realia*, Instytut Historii UAM, Poznań 2011, s. 41-86.

macji. Jak zauważa Andrzej Szpociński, powołując się na badania jakościowe dotyczące pamięci lokalnej/regionalnej (badania nt. „Społeczeństwo polskie wobec przeszłości” przeprowadzone na próbie 800 wywiadów, bez uwzględnienia nadreprezentacji 200 wywiadów przeprowadzonych z osobami posiadającymi wyższe wykształcenie), wielu uczestników grup fokusowych akcentowało wielokulturowość regionów, co wskazywałoby na upowszechnianie się ostatniego opisanego przez Szpocińskiego modelu kultury, a w konsekwencji na tendencję do otwierania się regionów, także w związku ze stosunkiem wspólnot lokalnych/regionalnych do ich wielokulturowej przeszłości.²³

Pluralizacja lokalnych odniesień do przeszłości regionów

W nowym ujęciu regionalizmu — otwartego — powraca zatem na scenę publiczną historycznie warunkowana wielokulturowość regionów. Odkrywanie tego faktu i nadawanie mu stosownej rangi jest ważnym wskaźnikiem uobywatelnienia. Monitoring i rejestracja tych praktyk w stosunkach polsko-niemieckich, które nas tu szczególnie interesują, mających charakter lokalny, jest elementem stanowienia nowego ładu społecznego po 1989 r. Tworzą go nowe organizacje i stowarzyszenia, stawiające sobie za cel pielęgnowanie przeszłości i budowanie nowej, demokratycznej rzeczywistości w skali lokalnej.

Oto kilka interesujących z naszego punktu widzenia przykładów wskazujących na aktualność idei regionalizmu otwartego, będących zarazem udanymi próbami przejść od regionalizmu zamkniętego do otwartego, choć także wskazującymi na bariery w złożonym procesie odkrywania i waloryzacji wielokulturowej przeszłości regionów oraz w myśleniu o tym dziedzictwie.²⁴

Reaktualizacja wielokulturowości regionów

W Szczecinie, w latach 80. XX w. w katedrze św. Jakuba wmurowano tablicę upamiętniającą kardynała Augusta Józefa Hlonda za jego wkład w podkreślanie polskości tych ziem. Tymczasem w 1994 r., tuż obok tej tablicy, pojawiła się inna, poświęcona organiiście grającemu w tutejszej katedrze w XIX wieku przez 40 lat, a mianowicie Karłowi von Löewe. To jeden z licznych

²³ A. Szpociński, *op. cit.*, s. 53, 60. Por.: E. Wysocka, *Ciągłość tradycji historycznej jako jedno z kryteriów nowego podziału kraju na województwa*, w: K. Kwaśniewski, *Regionalizm, Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne*, Poznań 1986, s. 41-53.

²⁴ T. Barazon, „*Soglitude*” — *introducing a method of thinking thresholds*, „*Conserveries Mémoires*”, 2010/7.

przykładów pozytywnej pluralizacji i otwartości w lokalnej polityce tożsamościowej. W tymże Szczecinie, mamy do czynienia także z innymi, ciekawymi sposobami animacji dziedzictwa lokalnego w związku z tamtejszym Cmentarzem Centralnym, gdzie w roku 2003 podjęto inicjatywę powołania do życia Stowarzyszenia na Rzecz Cmentarza Centralnego.²⁵ Założycielem Stowarzyszenia jest Jerzy Wohl, dziś współtworzy je także trzech Niemców, członków niemieckiej mniejszości. Gospodarze i animatorzy Stowarzyszenia podjęli zupełnie niedawno inicjatywę zorganizowania dwóch tras zwiedzania szczecińskiej nekropolii: szlakiem wybitnych Niemców, dawnych mieszkańców miasta oraz szlakiem zasłużonych mieszkańców Szczecina w okresie po II wojnie światowej. Zdaniem prof. Kazimierza Kozłowskiego cenne byłoby porównanie reakcji społecznych na te wydarzenia — inicjatywy, co wzbudzi kontrowersje, która historia/pamięć jest bardziej przepracowana, na którą i w jaki sposób są otwarci, a na którą zamknięci szczecinianie i goście z zewnątrz.

Z drugiej strony i w reakcji na otwartą politykę regionalną pojawił się lokalny konflikt wokół aktualizacji dziedzictwa niemieckiego w Szczecinie²⁶. Wśród adwersarzy przypominania obecności niemieckiej jest np. Edmund Glaza — Założyciel Komitetu Obrony Przeciwko Germanizacji. Również media, na których spoczywają odpowiedzialne zadania w tym zakresie, zwróciły na to naszą uwagę dr Maciej Słomiński, jeden z najbardziej zaangażowanych animatorów Stowarzyszenia na Rzecz Cmentarza Centralnego²⁷, kreują a niekiedy również podsycają wrogie postawy wobec praktyk renowacyjnych i ratowania artystycznie wybitnych nagrobków niemieckich.²⁸ Przykładem niech będzie niechęć, która ujawniła się z okazji uroczystości odsłonięcia odnowionego pomnika rodziny Hakenów. Uroczystość zbiegła się w czasie z publikacją artykułu w „Rzeczpospolitej” pt. „Germańska promocja miast”²⁹. Artykułowi towarzyszyły głosy historyków, rekonyliacyjny prof. Włodzi-

²⁵ Szerzej: http://cmentarze.szczecin.pl/cmentarze/chapter_11811.asp [dostępność 13 grudnia 2011].

²⁶ Zjawisko to ma znacznie szerszy wymiar i dotyczy wielu polskich miast, miasteczek i wsi na tzw. Ziemiach Odzyskanych, co jednak nie jest przedmiotem naszych dociekań w niniejszym artykule. Tutaj chcemy tylko zasygnalizować, że mamy świadomość sporów, zwłaszcza o dziedzictwo wilhemińsko-bismarckowskie na w/w obszarach.

²⁷ Zob. <http://www.cmentarzcentralny.szczecin.pl/> — strona prywatna Artura Komorowskiego pod auspicjami Stowarzyszenia na Rzecz Cmentarza Centralnego w Szczecinie. Także cmentarze.szczecin.pl/cmentarze/chapter_11811.asp [dostępność 13 grudnia 2011].

²⁸ Informacje zamieszczone w tym akapicie pochodzą z notatki ze spotkania z dr. Maciejem Słomińskim i prof. Kazimierzem Kozłowskim (2011 r.) ze studentami socjologii „Salonik Socjologiczny” SWSH kierowany przez współautorkę tekstu Annę Wachowiak. Notatka ze spotkania w zbiorach autorek.

²⁹ M. Stankiewicz, it., jar., jak., *Germańska promocja miast*, „Rzeczpospolita”, 2007/06/05.

mierza Borodziej, i konfrontacyjny, o tym, że Polacy „sami się germanizują” dr. hab. Jana Żaryna.³⁰ Obok sceptycznej postawy wobec zrealizowanej idei odnowienia pomnika — grobowca Hakenów w Szczecinie, autorzy artykułu przypomnieli też przemianowanie wrocławskiej Hali Ludowej ponownie na Halę Stulecia, a także inne liczne przypadki aktualizacji niemieckiego dziedzictwa w polskich miastach nadbałtyckich oraz na Warmii i Dolnym Śląsku.³¹

Na tej samej fali doszło także do kontrowersji wokół rekonstrukcji szczecińskiej „Sediny”. W tekście p.t. „Jak się myśli w Szczecinie” Bogdan Twardochleb zanotował:

W [...] rejtanowskich tekstach zaczęła być przywoływana w Szczecinie tu i ówdzie sprawa pomnika Sediny. Grupa szczecinian chciała go odtworzyć, widząc w nim apoteozę morskiego, pokojowego, spokojnego Szczecina, czerpiącego korzyści z przywileju położenia nad wielkimi wodami. Nie ma przecież Sedina żadnych militarnych atrybutów, a wprost przeciwnie — na pomniku jest kobieta z żaglem, kotwicą, jakaś ryba, muszle i dwie nagie postacie. Grupie szczecinian, zwolenników odtworzenia Sediny, zarzucono, że chcą restytucji „pangermańskiego symbolu” i „niemieckiego ducha”, że pomnik jest „w stylu i manierze epoki pruskiego ekspansjonizmu, w kulcie zaborczych, polakożerczych władców”. Gdzie to widać? Czy to symbolizuje kobieta z żaglem, muszla, ryba, czy nagie postacie? Sedina ma być apoteozą wojny i pruskiej zaborczości? Nago na wojnę? W pruskiej armii? Z rybą i muszlami, z wodą? Napisano też: „obcych pomników się nie odbudowuje”.³²

„Sedina” była jednym z atrakcyjniejszych pomników-fontann Szczecina, wzniesionym na przełomie XIX i XX w. Nazwą nawiązywała do Ptolemeuszowego opisu krainy nadodrzańskiej w „Geografii”. Dziś patronuje jednemu z prężniej działających portali miłośników dawnego Szczecina³³. Ale zarazem wywołała skutek odwrotny, „anty-portal”, skupiający środowiska przeciwne aktualizacji niemieckiego dziedzictwa w mieście³⁴.

³⁰ Dwugłós. Włodzimierz Borodziej, Jan Żaryn, *Niemieckie ślady w Polsce*, not k.b., „Rzeczpospolita”, 2007/06/05.

³¹ *Ibidem*.

³² B. Twardochleb, *Rzecz o kulawości miasta. Jak się myśli w Szczecinie*, Transodra online 2011/02/24 <http://www.transodra-online.net/pl/node/11570> [dostępność 28 sierpnia 2011].

³³ <http://sedina.pl/>. Por.: R. Czejarek, *Szczecin przełomu wieków XIX/XX*, Dom Wydawniczy Księży Młyn, Łódź 2008, s. 18.

³⁴ <http://www.stop-sedina.szczecin.pl> [dostępność: 22 grudnia 2011]. Por. zamieszczony w portalu tekst: J. Jasińskiego, *Bismarck i inne przypadki. Droga na manowce*; przedruk z: Instytut Zachodni, Poznań, „Siedlisko”, nr 1.

Wydaje się, że znacznie bardziej otwarty stosunek do dziedzictwa niemieckiego panuje w Gdańsku, mieście hanzeatyckim z silną i niekwestionowaną tradycją niderlandzką oraz niemiecką. Jak zauważa Roman Wapiński, Gdańsk przez wieki pozostawał raczej granicznym miastem europejskim niż polskim, podobnie jak Bałtyk, który w dziejach Rzeczypospolitej pełnił rolę granicy, za którą rozpościerały się rywalizujące ze sobą w pierwszym rzędzie potęgi germańska, niderlandzka, rosyjska i skandynawska. Choć więc miasto pełniło kluczową rolę w dziejach dynastii jagiellońskiej, wiązała się ona przede wszystkim z potęgą gospodarczą monarchii. Nie zostało też ono „wchłonięte” przez sarmacki mit narodowotwórczy, po pierwsze dlatego, że mit ten tylko w niewielkim stopniu odnosił się do miast w ogóle i po drugie, że nie odnosił się on do żywiołu protestanckiego (jak zauważa Wapiński mit sarmacki był w pierwszym rzędzie szlachecki i wiejski oraz katolicki).³⁵ Ten sam autor wskazuje, że także w okresie międzywojennym, gdy Gdańsk był wolnym miastem, oraz po II wojnie światowej, gdy zaistniał w świadomości zbiorowej Polaków, ale raczej jako centrum robotniczego buntu, niż centrum narodowej rewolty, nie podzielił on chwały miasta — symbolu polskości.³⁶

Z końcem 1945 roku Gdańsk stał się polskim miastem [napisali autorzy wstępu do publikacji aktualizującej niemieckie wątki w jego dziejach pt. „Danzing-Gdańsk”], od listopada Polacy stanowią tu większość, niemieckie nazwy ulic zastąpiono w pełni polskimi. Nikogo nie interesuje niemiecka przeszłość miasta, podobnie jak przedtem polska, którą niemieccy nacjonaliści i faszyci począwszy od lat trzydziestych skutecznie wymazywali.³⁷

Do momentu zajęcia Gdańska przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie 90% jego mieszkańców stanowią Niemcy. W dniach oblężenia i tuż po nim zaczyna się *exodus* ludności niemieckiej, który przerodzi się już wkrótce w planowe jej wysiedlenia do Niemiec.³⁸ Dramat wyzwolenia przynosi też niebywałe i porównywalne z Wrocławiem oraz Szczecinem straty w infrastrukturze miasta. Pod koniec marca 1945 r. rozpoczyna się systematyczna zagłada (*urbicide*) Śródmieścia (uległo zniszczeniu w 90%). Zmasowany atak artyleryjski i lotniczy przynosi kolejne straty. Płonie centrum miasta — „kościół św. Jana i NM Panny, żuraw, Wyspa Spichrzów oraz całe kwartały ka-

³⁵ Dwugłos: Włodzimierz Borodziej, Jan Żaryn, *Niemieckie ślady w Polsce...*

³⁶ R. Wapiński, *Gdańsk w polskiej mitologii politycznej — kształtowanie świadomości politycznej*, w: Gdańsk. Z historii stosunków polsko-niemieckich, red. M. Andrzejewski, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1998, s. 14-16.

³⁷ P.O. Loew, R. Zekert, E. Rusak (red.), *Danzing-Gdańsk, Wspomnienia 50 lat później/Erinnerungen nach 50 Jahren*, Wydawnictwo „Marpress”, Gdańsk 1997, s. 11.

³⁸ *Ibidem*.

mieniczek”³⁹. Nieco tylko mniejsze zniszczenia dotyczą Wrzeszcz i Nowy Port.⁴⁰ Niemal całkowitemu zniszczeniu uległy zakłady produkcyjne i komunikacja miejska.⁴¹ Część zniszczeń, co wynika z relacji dawnych mieszkańców miasta, dokonali żołnierze radzieccy, po zakończeniu walk o Gdańsk w ramach odwetu na ludności niemieckiej.⁴²

Dla setek tysięcy polskich gdańszczyzan [piszą dalej redaktorzy tomu „Danzing-Gdańsk”] Gdańsk jest miastem powojennym, takim go poznali i pokochali, a rok 1945 stanowi dla nich początek. Prawie wszyscy musieli tu się urządzić, zadomowić i nauczyć żyć. Gdańsk jest dla nich miastem bez przeszłości, dla Niemców którzy stąd uciekli, miastem z przeszłości. Dopiero w ciągu ostatnich lat zaczynają się te różne perspektywy łączyć, jednoczy się historia Gdańska: Jedni czytają Güntera Grassa, inni Pawła Huelle. Jedni dowiadują się o Gdańsku tych drugich, zaczynają zdawać sobie sprawę z istnienia tej odmienności, respektują to jednak, uznając go też za swoje miasto.⁴³

Dwadzieścia siedem „obcych” kulturowo — niemieckich, żydowskich, holenderskich, ale także polskich nekropolii w Gdańsku zlikwidowano w latach 60. XX w. Na stronach poświęconych ich dziejom czytamy, że:

[...] pozostały po nich nieliczne ślady: przewrócone płyty, rozbite grobowce, kawałki tablic, z których czasem dało się jeszcze odczytać fragmenty nazwisk i dat. Wiele płyt nagrobnych miało napisy w języku niemieckim, co u nowych mieszkańców budziło niechęć, często prowokując akty dewastacji, choć nieraz bywało też i tak, że Polacy pielęgnowali opuszczone groby niemieckich gdańszczyzan⁴⁴.

W pierwszych latach XXI w. podjęto w Gdańsku, zakrojony na szeroką skalę, projekt upamiętnienia tablicami miejsc, gdzie spoczywają prochy zmarłych ze zlikwidowanych cmentarzy.

Wtedy też zrodził się pomysł [wyjaśniał Grzegorz Boros z Zarządu Dróg i Zieleni w Gdańsku], by poprzez tablice informacyjne przywrócić pamięci gdańszczyzan zlikwidowane nekropolie. Jest to sprawa dziedzictwa kulturowego w 1000-letniej, wielonarodowościowej historii miasta. Na terenach tych cmentarzy pozostało 80 proc. nie ekshumowanych szczątków ludzkich. Te tablice przypominają, że te szczątki tam są po dzień dzisiejszy.⁴⁵

³⁹ B. Hajduk, *Rys historyczny*, w: *Danzing-Gdańsk, Wspomnienia...*, s. 23.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 25.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*, s. 11.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*.

Tablice rozmieszczono korzystając z opracowania Joanny Labenz. „Dzięki temu na 17 z nich ustawiono granitowe tablice w trzech językach: polskim, łacińskim i niemieckim”⁴⁶. Tablice te znajdują się odpowiednio: wzdłuż alei Zwycięstwa, przy ulicy Gościnniej w Gdańsku-Orunii, przy Grodzisku, przy ulicy Cedrowej⁴⁷. W ramach tego samego projektu wzniesiono też w Gdańsku Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy. Jak czytamy na stronie prywatnej Jacka Krenza, jednego z dwóch autorów projektu gdańskiego założenia pomnikowo-nekropolitalnego.⁴⁸ Wiosną roku 1998 „Rada Miasta Gdańska, popierając inicjatywę Kaliny Zabuskiej⁴⁹ i społecznego komitetu, specjalną uchwałą zaakceptowała ideę upamiętnienia nieistniejących gdańskich nekropoli poprzez wzniesienie pomnika-monumentu”⁵⁰. Kompleks odsłonięto w maju 2002 r. u zbrocza Góry Gradowej w parku opodal kościoła pw. Bożego Ciała przy ul. 3 Maja, w miejscu gdzie kiedyś znajdował się jeden ze zlikwidowanych później cmentarzy.

Na początku wieku XIX, dzięki zmianie statusu Wrocławia, jako teraz miasta otwartego (wcześniej twierdza), zyskał on przestrzeń rozwoju, by w połowie stulecia dzięki Fryderykowi Wilhelmowi IV („romantykowi na tronie”), wzbogacić się o budowle wzniesione według reguł tak modnego podówczas historyzmu. Były to m.in. neorenesansowy Dom Stanów Śląskich, Generalna Komendantura Miasta, neogotycki gmach sądu i więzienia, powiększony o nowe skrzydło Pałac Królewski.

Historyzm zaadoptowano również w prywatnym budownictwie, toteż wiele z budowanych ówczesnie kamienic ozdabiano wieżyczkami, krenelazami i plastycznymi detalami na frontowych elewacjach, zapożyczonymi z architektury dawnych wieków.⁵¹

W drugiej połowie wieku XIX, w związku z rosnącą liczbą mieszkańców Wrocławia, a także przyłączeniem do miasta nowych obszarów, jego gospodarze podjęli kolejne inicjatywy budowlane. Tym razem rzecz dotyczyła

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ Pozostali autorzy to Hanna Klementowska, współpraca: Katarzyna Krenz, Michał Krenz, Andrzej Wójcicki; rzeźbiarze: Zygfryd Korpalski, Witold Głuchowski.

⁴⁹ Kustoszką Muzeum Narodowego w Gdańsku.

⁵⁰ Autorzy projektu pomnika: Hanna Klementowska, Jacek Krenz współpraca: Katarzyna Krenz, Michał Krenz, Andrzej Wójcicki; rzeźbiarze: Zygfryd Korpalski, Witold Głuchowski. Inwestor: Urząd Miasta Gdańska Inwestor zastępczy: Zarząd Dróg i Zieleni w Gdańsku Pomnik Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy w Gdańsku przy ul. 3 Maja w parku pomiędzy dworcem autobusowym a kościołem p.w. Bożego Ciała. Za: <http://www.pg.gda.pl/~jkrenz/projekty-r4.html> [dostępność: 26 sierpnia 2011].

⁵¹ T. Kulak, *Historia Wrocławia. Od twierdzy fryderycjańskiej do twierdzy hitlerowskiej*, T. II, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001, s. 201.



Fot. 1. Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy — Gdańsk (fot. ze zbiorów autorki)

gmachu Nowej Giełdy i Poczty Głównej, a także budynków straży pożarnej, rzeźni, portu w Popowicach i dwóch nowych mostów Królewskiego i Wilhelma. Wrocław zyskał też nowe połączenia kolejowe, m.in. z południową Wielkopolską, elektrownię przy ulicy Menniczej, tramwaj elektryczny oraz wzbogacił się o nowe fabryki m.in. Piekarnię Mamut (1910), banki i pierwsze domy towarowe, wreszcie we wzniesioną w roku 1913, aby uczcić niemieckie zwycięstwo w bitwie narodów pod Lipskiem, Halę Stulecia.⁵²

Będący miastem niemieckim Wrocław i jego mieszkańcy tylko teoretycznie uniknęli dramatu II wojny światowej, który w tym samym czasie dotknął polskie miasta włączone do III Rzeszy, a sami wrocławianie, zaleźnie od pochodzenia narodowego i etnicznego na różne sposoby doświadczyli faszyzmu już w roku 1933 i w latach następnych.

W sierpniu 1944 r. decyzją generała Heinza Guderiana Wrocław został ogłoszony twierdzą. Konsekwencją tej decyzji był nakaz planowanego niszczenia miasta w sytuacji bezpośredniego zagrożenia, co w istocie się stało wraz z ofensywą radziecką i wkroczeniem Armii Czerwonej.⁵³ Ofensywa radziecka na Wrocław rozpoczęła się 18 stycznia 1945 r. Rosjanie w pierwszym rzędzie zbombardowali węzły kolejowe. Dzień później komendantura twierdzy Wrocław wydała rozkaz o bezwarunkowej ewakuacji ludności niemieckiej, wyjąwszy mężczyzn zdolnych bronić miasto. W ciągu trzech tygodni „w ramach wymuszonej ewakuacji opuściło Wrocław około 700 tys. ludności cywilnej, pozostało jeszcze 200 tys.”⁵⁴ Jak podaje ta sama autorka w trakcie ewakuacji śmierć poniosło około 90 tys. osób. A obrona Wrocławia pochłonęła kolejne 6 tys. żołnierzy i ochotników niemieckich.⁵⁵ W początkach kwietnia nasiliły się naloty radzieckie na miasto. „Od bomb fosforowych spłonęła znaczna część miasta, w tym uszkodzona została katedra, kolegiata św. Krzyża i inne historyczne zabudowania na Ostrowie Tumskim [...]”⁵⁶.

W roku 1945 i latach następnych we Wrocławiu nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności, którą w okresie przedwojennym stanowili przede wszystkim Niemcy.⁵⁷ Po wojnie w mieście można było spotkać oprócz nielicznych teraz Niemców i Żydów, przede wszystkim przybyszy z Polski Centralnej, Wielkopolski, Zabużan czy też, tak często kojarzonych z Wrocławiem, lwowiaków. Twierdzenie o zdominowaniu Wrocławia pierwszych lat po-

⁵² *Ibidem*, s. 217-226.

⁵³ *Ibidem*, s. 334-335.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 336-337.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 337.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 339.

⁵⁷ M. Lewicka, *Dwa miasta — dwa mikrokosmosy. Wrocław i Lwów w pamięci swoich mieszkańców*, w: *My Wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta*, red. J. Pluta, P. Żuk, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2006, s. 102-104.

wojennych przez osoby pochodzące ze Lwowa jest jednak mitem. W zbiorowości nowych mieszkańców miasta lwowiaci stanowili zaledwie 10%.⁵⁸ Realia wyludnionego miasta zasiedlanego na nowo spowodowały sytuację, w której niejako wymuszona została akceptacja i otwartość na innych, gdyż wszyscy byli w pewien sposób od siebie różni i niemal nikt nie pochodził „stąd”. Różniły ich akcent, religia, zwyczaje, kuchnia, a także doświadczenia życiowe. Niemal całkowity brak ludności autochtonicznej powodował, że każdy przybysz mógł poczuć się „u siebie” w stosunkowo krótkim czasie. Zjawisko to było dodatkowo wzmacniane przez oficjalną propagandę okresu socjalizmu, która wyraźnie odwoływała się do terenów Dolnego Śląska jako do Ziemi Odzyskanych — tradycyjnie piastowskich, a zatem i polskich czemu towarzyszyła celowa polityka polonizacyjna. Jej widocznym rezultatem było odrzucenie niemieckiego dziedzictwa Wrocławia. Jedną z bardziej spektakularnych form polonizacji miasta była, na co zwrócił uwagę Zbigniew Mazur, wymiana pomników i tablic niemieckich na polskie:

Likwidacji pomnika Wilhelma I przy ulicy Świdnickiej towarzyszył pochód i wiec ze sztandarami i transparentami. Ukrytego przez Niemców Bismarcka odszukano i zniszczono dopiero w roku 1947 [...] burząc ok. 70 pomników i likwidując cmentarze wydzierano jednak Wrocławowi pamięć.⁵⁹

Na fali tych czystek ponemieckich domen symbolicznych zniszczono w mieście nawet pomnik Fryderyka Schillera.⁶⁰ Los pomników, nazw ulic i budowli wrocławskich nawiązujących do wielowiekowej obecności, najpierw habsburskiej, a potem pruskiej i niemieckiej podzieliły też tamtejsze cmentarze.

Podobnie jak miało to miejsce w Gdańsku, także we Wrocławiu zlikwidowano po wojnie liczne nekropolie.⁶¹ W roku 2008 podjęto w mieście inicjatywę, poprzedzoną publiczną debatą⁶², wzniesienia Pomnika Wspólnej Pamięci „upamiętniającego mieszkańców Wrocławia pochowanych na nie-

⁵⁸ J. Goćkowski, B. Jałowiecki, *Prace nadesłane na konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław?” jako materiał socjologiczny*, w: *Wrocławskie reminiscencje socjologiczne*, red. J. Wojtaś, Wydawnictwo Silesia, Wrocław 2009, s. 64. Dane za: I. Turanu, *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Instytut Zachodni, Poznań 1960.

⁵⁹ Z. Mazur (red.), *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 1997, s. 305. Cyt. za: C. Wąs, *Wrocław w epoce pomników*, „Odra”, 1994, nr 11, s. 39-43.

⁶⁰ Z. Mazur (red.), *op. cit.*, s. 307.

⁶¹ M. Burak, H. Okólska, *Cmentarze dawnego Wrocławia*, Muzeum Architektury we Wrocławiu, Wrocław 2007, s. 18.

⁶² Echa tej debaty pojawiły się w prasie wrocławskiej, na forach internetowych oraz blogach.



Fot. 2. Pomnik Mieszkańców Miasta Pochowanych na Nieistniejących Cmentarzach Grabiszyn II Wrocław (fot. ze zbiorów autorek).

istniejących już wrocławskich cmentarzach”⁶³. Decyzją władz miasta wspomniany pomnik został zlokalizowany przy ulicy Grabiszyńskiej, w miejscu, gdzie wcześniej znajdowały się 3 założenia cmentarne (cmentarz komunalny Grabiszyn I, cmentarz gminy Grabiszyn II oraz cmentarz konwentu bonifratrów) oraz wzniesione tu w latach 60. XIX w.: neogotycka kaplica zmodernizowana w roku 1925, a w roku 1926 krematorium wraz z ustanowionym polem urnowym.⁶⁴

⁶³ M. Burak, H. Okólska, *op. cit.* Autorzy wymieniają odpowiednio: Uchwałę nr XXXIII/564/2001 Sejmiku Województwa Dolnośląskiego z dnia 30 marca 2001 (Archiwum Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego sygn. 11/15); publikację pt.: *Opieka nad nekropoliami Dolnego Śląska*, oprac. G. Grajewski, Wrocław 2000; *Studia nad strategią miasta*, Z. 1 (42), Wrocław 2002; Uchwałę nr LI/1799/02 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 26 września 2002, Archiwum Urzędu Miejskiego Wrocławia, sygn. 53/06; uchwałę nr XVI/479/03 Rady Miejskiej Wrocławia z dnia 5 grudnia 2003 roku. Biuro Rady Miejskiej Wrocławia b. Sygn.

⁶⁴ M. Burak, H. Okólska, *op. cit.*, s. 225-226. Poprzez odwołania autorów do: Archiwum Budowlane Miasta Wrocławia, Akta Miejskiej Policji Budowlanej, sygn. 2539; Archiwum Pań-

Pomnik Grabiszyn II zlokalizowany został na obrzeżach miasta. Wpisuje się on w naturalne otoczenie Parku Grabiszyńskiego w jego funkcjach krajobrazowej i rekreacyjnej, a zarazem koresponduje z rozszanymi wśród bujnej roślinności starymi nagrobkami oraz z położonym po przeciwnej stronie jezdni nadal działającym grabiszyńskim cmentarzem komunalnym. Bryła pomnika doskonale koresponduje z otoczeniem, posiada też obok upamiętniających (wmurowane w kamienne ściany oryginalne tablice nagrobne różnych obrządków), także walory wyraźnie estetyczne. Rzeźbioną i wzbogaconą o tablice nagrobne płaszczyznę muru o delikatnym piaskowym kolorze przecina kilka przejść, które pełnią funkcje bram. Na pomniku znajdują się dwie inskrypcje. Pierwsza, na płycie pionowej wskazuje na funkcje pomnika i okoliczności jego powstania. Druga, pozioma zawiera wykaz nieistniejących wrocławskich cmentarzy.

Rekatolizacja polskiej myśli zachodniej

Odnosząc się do historyczno-kulturowych wyznaczników tożsamości takich miast jak Gdańsk, Wrocław czy Szczecin, wspomniany Jan Żaryn zgłosił postulat, aby „prowadzenie polskiej polityki historycznej” polegało tam, tzn. na Ziemiach Odzyskanych,

[...] na podkreśnianiu roli Kościoła katolickiego, który po wojnie polonizował i rekatolizował ziemie zachodnie. Należy też mówić o żołnierzach państwa podziemnego po 1945 roku i kolejnych pokoleniach opozycji, aż do czasów „Solidarności”. Działali tam liczni bohaterowie. Choćby Jerzy Kozarzewski, poeta i emisariusz Narodowych Sił Zbrojnych, a później wieloletni działacz społeczny w Nysie.⁶⁵

W jakimś stopniu pogląd wyrażony przez Jana Żaryna podziela też część społeczeństwa polskiego. Przykład szczecińskiego ruchu przeciw germanizacji, ma swój odpowiednik, być może mniej znaczący społecznie, ale spektakularny, w postaci listu, który anonimowy autor umieścił na cokole gdańskiego pomnika Marii Konopnickiej w Gdańsku. List datowany jest na 22 czerwca 2011 roku i sprowokowany został, jak mniemamy, w związku ze zbliżającą się nieoficjalną wizytą Angeli Merkel na Helu. Jego autor wzywa w nim rodaków do walki o polskość, wobec ponownego germańskiego zagrożenia i w obliczu zaniku uczuć patriotycznych u części z nich.⁶⁶

stwowe we Wrocławiu, Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia, sygn. 478; Bürgermeister L., Grundmann G., *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, t. 3., Breslau 1934.

⁶⁵ Dwugłós. *Niemieckie ślady w Polsce...*

⁶⁶ Fotografia pomnika wraz z umieszczonym na nim listem w zbiorach autorek artykułu. Dokumentację sporządzono w lipcu 2011 r.



Fot. 3. Pomnik Marii Konopnickiej — Gdańsk. Na cokole „list-apel” patriotyczny (fot. ze zbiorów autorek).

Jak wynika z powyższego na otwartą koncepcję tożsamości (dziedzictwa, pamięci) ziem zachodnich i północnych Polski nałożony został ponownie w ostatnim czasie, wskazany przez Szpocińskiego, klasyczny model tej tożsamości ufundowany na relacji region — naród.⁶⁷ Jest to, przypomnijmy, model regionalizmu zamkniętego, gdzie nie to, co „tutejsze”, a tylko „tutejsze”, które można zidentyfikować jako „nasze” narodowe i polskie leży u podstaw kształtowania się tożsamości regionalnej czy lokalnej.⁶⁸ W relacji region — naród to państwo i jego agendy są dysponentami tożsamości. Za takim modelem zdaje się opowiadać Jan Żaryn⁶⁹, gdy pisze o „nowej” starej tożsamości ziem północnych i zachodnich, jako przedmiocie „katolizacji” i „polonizacji” tych obszarów w niedawnej przeszłości, lokując nadzieję na odnowę ich polskości w pamięci tej właśnie niedawnej przeszłości.

W tak sformułowanym postulacie pojawia się (jest aktualizowana) polska myśl zachodnia w powiązaniu z nową polityką historyczną państwa, także wobec regionów. Jest to polityka widoczna zwłaszcza z perspektywy ostat-

⁶⁷ A. Szpociński, *op. cit.*, s. 65.

⁶⁸ *Ibidem.*

⁶⁹ Dwugłos, *Niemieckie ślady w Polsce...*

nich lat i w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej (2004), w odpowiedzi na obawy przed zacieraniem się różnic kulturowych między narodami i grupami etnicznymi oraz przed osłabieniem roli państwa jako strażnika tożsamości narodowej. Dzisiejsze relacje polsko-niemieckie w wymiarze regionalnym cechuje zatem z jednej strony postępująca otwartość jako skutek pracy pamięci i historii w dialogu polsko-niemieckim, ale z drugiej także ponownie żywa dyskusja na temat polskiej racji stanu i tożsamości narodowej, za którą stoi m.in. wspomniana powyżej aktualizacja (a właściwie reaktualizacja) polskiej myśli zachodniej. Jest to całkowicie zrozumiałe, gdyż wydaje się, iż myśl ta odegrała swoją pozytywną rolę w wieku XIX oraz okresie międzywojennym i w ówczesnym kontekście historyczno-politycznym. Tymczasem jednak poglądy podówczas eksponowane, choć skutecznie wsparły polonizację ziem zachodnich po I wojnie światowej, to także pojawiły się one i pracowały, wspierając państwo socjalistyczne (Polskę Ludową i PRL) w wysiłkach polonizacji tzw. Ziem Odzyskanych po roku 1945.

Syntetycznie i wielowątkowo dzieje polskiej myśli zachodniej i instytucji będących jej eksponentami, przybliży Maria Tomczak. Zauważa ona powinowactwo w powojennym badaniu i propagowaniu problematyki niemieckiej w sposób wyraźnie nawiązujący do przedwojennej myśli zachodniej. Powojenne instytucje skupione na tym celu miały cechę wspólną, jaką był ich niekomunistyczny rodowód, co jak zauważa Tomczak, czyniło z nich „zjawisko niezwykle, wyjątkowe na gruncie PRL”⁷⁰. Wspomniana autorka stara się odpowiedzieć: „(1) jaką rolę wyznaczały władze instytucjom tego typu i (2) jaką funkcję pełniły one naprawdę w różnych okresach”⁷¹. W refleksji dotyczącej punktu (1), skupia się Tomczak zwłaszcza na instytucjach w środowisku poznańskim, tradycyjnie związanym z polską myślą zachodnią, której najpełniejszym wyrazicielem był Instytut Zachodni (IZ). Genezę polskiej myśli zachodniej wywodzi się tam z publicystyki Jana Ludwika Popławskiego oraz Romana Dmowskiego. Cytowany przez Tomczak i związany z IZ Andrzej Kwilecki,

[...] wyróżnia 5 elementów wchodzących w różnych okresach w skład polskiej myśli zachodniej. Są to: (1) Podtrzymywanie życia polskiego i rozbudzanie poczucia narodowego ludności w okresie panowania niemieckiego. (2) Starania o najkorzystniejszy dla Polski przebieg granicy zachodniej odrodzonego po I wojnie światowej państwa polskiego. (3) Wypracowanie koncepcji uzasadniającej powrót Ziem Zachodnich do Macierzy. (4) Zasię-

⁷⁰ M. Tomczak, *Polska myśl zachodnia*, w: Polacy wobec Niemców, Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989, red. A. Wolff-Powęska, Instytut Zachodni, Poznań 1993, s. 161–193.

⁷¹ *Ibidem*, s. 161. Por. także: M. Mroczo, *Polska myśl zachodnia 1918–1939. Kształtowanie i upowszechnianie*, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 1986, zwłaszcza rozdział I, s. 21–58.

dlanie, zagospodarowanie i aktywizacja kulturalna tych terenów w okresie PRL. (5) Utrzymywanie związków z wychodźstwem polskim na Zachodzie i z Polonią.⁷²

Jak zauważa Tomczak:

W latach I wojny światowej i podczas konferencji wersalskiej myśl zachodnia związana była z zabiegami o odbudowę niepodległości i walką o ustalenie możliwie korzystnych granic zachodnich Polski. Koncepcja ta stała się jednym z głównych elementów programu obozu narodowej demokracji. [...] Dmowski chciał zarazem, aby Polska była „pierwszorzędnym czynnikiem antyniemieckim” i w oparciu o „życzliwą Rosję” stała się główną siłą w przyszłym powojennym zespole państw środkowo i południowosłowiańskich. [...] Poglądy te stały się wykładnią endeckiej koncepcji polityki zagranicznej. Pozwoliły one na skupienie wokół Dmowskiego i jego partii znacznej grupy polskich niemcoznawców i badaczy słowiańszczyzny zachodniej (zwłaszcza związanych ze środowiskiem poznańskim). Ten swoisty alians nauki i polityki okazał się szczególnie przydatny po zakończeniu wojny, kiedy to niezadowolenie Niemców z rezultatów traktatu wersalskiego wyraziło się w dużym stopniu w ożywieniu nastrojów antypolskich. [...] Obawy przed Niemcami najsilniejsze były w zachodniej części Polski. Tam też powstawały organizacje społeczne stawiające sobie za cel obronę przed Niemcami i propagowanie polskiej myśli zachodniej.⁷³

Powyższej diagnozie stanu polskiej myśli zachodniej w okresie tuż po zakończeniu I wojny światowej towarzyszą wymienione przez cytowaną autorkę⁷⁴ instytucje stojące za poglądami wyrażanymi przez narodowych demokratów, w tym Związek Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ), z którym, jak wskazuje cytowana autorka „związani byli tacy wybitni poznańscy naukowcy jak: Roman Pollak, Robert Górski, Teodor Tyc, Kazimierz Tymieniecki. Periodykiem związanym z ZOKZ była „Strażnica Zachodnia”. Natomiast placówką koordynującą — Instytut Zachodniosłowiański, założony w 1921 r. przez prof. Mikołaja Rudnickiego przy Uniwersytecie Poznańskim”⁷⁵. ZOKZ, po wielu perypetiach, między innymi wyciszenie propagandy antyniemieckiej ze strony władz polskich i zamiar likwidacji tej organizacji, ostatecznie jej nie zlikwidowano, a zamieniono na Polski Związek Zachodni (PZZ), który, również w końcu zajął się propagandą antyniemiecką, organizując m.in. manifestacje o takim właśnie wydźwięku.⁷⁶

⁷² M. Tomczak, *op. cit.*, s.162.

⁷³ *Ibidem*, s. 163-164.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 164.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Ibidem*.

Po II wojnie światowej, jak zauważa Tomczak, postawa uczonych z ugrupowań narodowych (choć ich światopogląd był skrajnie narodowy i katolicki), tylko pozornie i w nie całym obszarze pozostawała w sprzeczności z poglądami komunistycznymi (ateistycznymi i internacjonalistycznymi). Różnice te nie przekreśliły (choć wyglądają na zasadnicze) możliwości współpracy. Wspólną płaszczyzną było uznanie przesunięcia zachodnich i północnych granic Polski za sprawę priorytetową, za „warunek *sine qua non* odrodzenia i istnienia Polski oraz duże znaczenie postulatów terytorialnych w całości kształcie koncepcji programowych i jednej, i drugiej orientacji”⁷⁷. Elementem wspólnym było też niechętnie nastawienie do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, jak i podobne zasady prowadzenia polityki zagranicznej, w tym „chęć ułożenia jak najlepszych stosunków ze Związkiem Radzieckim i wyraźna wrogość wobec Niemców”⁷⁸. Zygmunt Wojciechowski, twórca poznańskiego Instytutu Zachodniego, odwołujący się do myśli zachodniej w jubileuszowym, ogłoszonym z okazji X-lecia istnienia IZ przemówieniu mówił:

Ogarniając jednym spojrzeniem okres dziesięcioletniej działalności mojej w Instytucie Zachodnim, trzeba powiedzieć [...], że w tym czasie zrealizowały się moje poglądy na miejsce Polski w świecie. Polacy uzyskali wreszcie właściwą sytuację geograficzną, zgodną z naukami historii.⁷⁹

Sztandarowe dzieło powstałe w ramach tego nurtu — wydana przez „Ojczyznę” podczas okupacji praca Zygmunta Wojciechowskiego p.t. *Polska — Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* — podsumowywała Tomczak — „koncentrowało się niemal wyłącznie na wzajemnej wrogości Polaków i Niemców”, co w czasie, gdy publikacja ujrzała światło dzienne, nie było czymś nienaturalnym.⁸⁰

Temu samemu celowi służyły liczne akcje uświadamiające i propagandowe, jako przedłużenie polskiej myśli zachodniej w jej wymiarze zbiorowych odniesień do przeszłości.

Największe nasilenie akcji propagandowych miało zazwyczaj miejsce wiosną, kiedy to obchodzono ogólnopolskie tygodnie Ziemi Odzyskanych. W swej koncepcji imprezy te nawiązywały do przedwojennych tygodni kresów zachodnich. W ich ramach odbywały się na ogół różnego rodzaju prelekcje, wykłady, wiece, manifestacje. [...] Celom propagandowym służyła także Zachodnia Agencja Prasowa (ZAP). [...] Wśród zadań agencji znalazły

⁷⁷ *Ibidem*, s. 168.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ Z. Wojciechowski, *Spojrzenie wstecz*, w: *Studia historyczne*, Warszawa 1955. Cyt. za: M. Tomczak, *op. cit.*, s. 169.

⁸⁰ M. Tomczak, *op. cit.*, s. 172.

się m.in. takie, jak: przybliżanie społeczeństwu polskiemu problematyki ziem zachodnich, ich historii i teraźniejszości oraz śledzenie i analizowanie rozwoju problematyki niemieckiej i przejawów rozmaitych form życia politycznego w poszczególnych strefach okupacyjnych Niemiec. [...] Tradycją polskiej myśli zachodniej było wiązanie działalności politycznej i naukowej. Tworzeniu podbudowy naukowej dla działalności powojennej służyć miał powołany na podstawie konspiracyjnego Studium Zachodniego i działający w Poznaniu Instytut Zachodni.⁸¹

Innym wątkiem w działalności „zachodniej” było popieranie dążeń Serbów Łużyckich (ich irredenty), tak aby w przyszłości być może poprzeć przyłączenie Łużyc do Polski. W tym czasie w wielu polskich miastach powstały Towarzystwa Przyjaciół Łużyc, m.in. w Krakowie, Szczecinie, Wrocławiu, Częstochowie. W Poznaniu była to organizacja „Prołuż”⁸². Idee zachodnie wspierała też polska historiografia i literatura ziem zachodnich. Jak zauważa Halina Tumolska, w okresie tuż po zakończeniu wojny w historiografii tej i literaturze panowało duże zainteresowanie historyków oraz pisarzy kwestią historycznych losów tych ziem, ze szczególnym uwzględnieniem: (1) epoki piastowskiej; (2) polskiej genezy granicy zachodniej; (3) dziejów konfliktu polsko-germańskiego oraz (4) polskiego osadnictwa po II wojnie światowej⁸³. Z kolei na gruncie kultury popularnej była to niezliczona ilość filmów, utworów muzycznych, dramatów i spektakli o charakterze propagandowym kształtujących obraz Niemca jako agresora i faszysty. Do tego należy dodać rosnącą liczbę świąt państwowych, pomników i tablic oraz towarzyszących im ceremonii, które systematycznie przypominały Niemcy jako odwiecznego wroga Polski i Polaków. Na ówczesną antyniemiecką politykę historyczną złożyły się także powszechne praktyki przejmowania, a często niszczenia dziedzictwa niemieckiego na ziemiach polskich. Było to swoiście rozumiane *urbicide* i *warchitecture* dotyczące wybranych dzielnic miast i obiektów. Proces ten rozpoczął się wraz z kontrofensywą aliancką w Europie oraz wyzwaniem ziem polskich przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie, gdy takie miasta jak Wrocław, Szczecin czy Gdańsk pełniące funkcje miast-twierdz niemieckich padły ofiarą bezprecedensowych zniszczeń, najpierw ze strony aliantów, a potem Armii Czerwonej. Jego kontynuacja polegała na przejmowaniu, także odbudowie, ale już pod innymi nazwami i w innych funkcjach, poniemieckich obiektów świeckich i sakralnych, budowli publicznych i prywatnych. *Warchitecture* dotknęła także likwidowane planowo i systematycz-

⁸¹ *Ibidem*, s. 174.

⁸² Jak zauważa M. Tomczak, tematyka ta obecna jest w znanej broszurze Wandy Goebel *Wyspa zapomnianych*, Poznań 1947. Cyt. za: M. Tomczak, *op. cit.*, s. 175.

⁸³ H. Tumolska, *Mitologia kresów zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (szkice do dziejów kultury pogranicza)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 7-17.

nie do końca lat 60. XX w. niemieckie cmentarze. Jak widać, odwołanie się do instytucji i osób związanych z myślą zachodnią, towarzyszyło nie tylko debacie publicznej — akademickiej i politycznej — podporządkowanej legitymizacji ziem zachodnich i północnych jako ziem *stricte* polskich (z polską, kształtowaną ideologicznie ich genealogią historyczną), ale także procesowi przejmowania i zagospodarowywania tych obszarów przez Polskę.

W roku 1945 reaktywowany został w Poznaniu Polski Związek Zachodni. Jak zauważa Maria Tomczak:

[...] działania polityczne podejmowane przez PZZ miały charakter wielostronny i wiązały się niemal wyłącznie z ziemią zachodnią. Związek brał udział w akcji wysiedlania Niemców i w akcji osadniczej, w działaniach związanych z weryfikacją i repatriacją autochtonów oraz w walce z tzw. p r z e j a w a m i n i e m c z y z n y. Prowadził też własną, szeroko zakrojoną działalność informacyjno-propagandową, której celem było zapoznanie społeczeństwa polskiego i opinii międzynarodowej z prawami Polski do Ziemi Zachodnich, ze stopniem ich zagospodarowania oraz z postępującą integracją i repolonizacją.⁸⁴

Ta dość spójna współpraca reprezentujących polską myśl zachodnią naukowców oraz władz PRL nie trwała zbyt długo. Władze komunistyczne zaczęły niebawem odnosić się nieufnie do tzw. badaczy „zachodnich”. Cytowana Tomczak przytacza taki oto fragment artykułu z „Dziennika Ludowego”: „w Związku Zachodnim uwiły sobie gniazdka wszystkie dawne, znane osobistości przedwrześniowego reżimu. [...] Tak więc widzimy na czołowym stanowisku prof. dr Zygmunta Wojciechowskiego, zasłużonego ideologa polskiego nacjonalizmu i wybitnego działacza politycznego”⁸⁵. W podobnym tonie wyartykułowana została krytyka „myśli zachodniej” na łamach „Trybuny Robotniczej”, gdzie piętnowano kontynuację sanacyjnej polityki zdrady narodowej i klęski rodem z ONR i OZN właśnie przez „zachodnich” naukowców⁸⁶. W notatce w sprawie Instytutu Zachodniego z 1952 r. podkreślano zły klimat, jaki wytworzył się wokół badaczy „zachodnich”:

Politycznie IZ opanowany jest przez grupę katolików, których skupił wokół siebie prof. Z. Wojciechowski. Personel administracyjno-techniczny Instytutu dobrany jest również pod kątem politycznego katolicyzmu. Partia nie ma żadnego wpływu na prace Instytutu, a w szczególności na tematykę i metodę opracowania podejmowanych prac.⁸⁷

⁸⁴ M. Tomczak, *op. cit.*, s. 171.

⁸⁵ „Dziennik Ludowy”, 1945 nr 12; cyt. za: M. Tomczak, *op. cit.* s. 175.

⁸⁶ Cyt. za: M. Tomczak, *op. cit.* s. 176.

⁸⁷ Notatka w sprawie Instytutu Zachodniego, Archiwum Lewicy Polskiej. Cyt. za: M. Tomczak, *op. cit.* s. 177.

Lata 1949–1955 oceniane są jako kryzys polskiego niemcoznawstwa. Zwłaszcza podkreśla się błędy popełniane przez niektórych działaczy przy ocenie sytuacji wewnętrznej Niemiec. Do błędów tych zalicza się też pominięcie spraw niemieckich jako części sytuacji międzynarodowej, gdzie dominantą była diagnozowana jako „agresywna polityka imperializmu amerykańskiego”⁸⁸. Losy IZ wisiły wówczas na włosku (pojawił się nawet wniosek, aby przekształcić go w placówkę badającą historię Słowian Zachodnich). Naciski dotyczyły zwłaszcza partyjnego „ustawienia” badań naukowych. Kompromisem ze strony IZ była współpraca z PAX-em, w tym wspólne wydawanie pisma katolickiego „Życie i Myśl”, co wynikało raczej z chęci uniknięcia dalszych represji ze strony władz państwowych, niż zmiany ideologicznego nastawienia IZ. Wbrew przewidywaniom — działanie to (alians z PAX-em), odniosło odwrotny skutek. Pojawił się bowiem wniosek o zamknięcie pisma, a wobec IZ dalsze represje, wyrażające się w ograniczaniu badań poprzez obcięcie funduszy. Na przełomie lat 40. i 50. XX w. dokonano także aresztowań pracowników IZ. Jedynie autorytet Wojciechowskiego pozwalał przetrwać tej instytucji, choć w bardzo okrojonej postaci. Jak pisze Tomczak, w momencie śmierci Wojciechowskiego (październik 1955 r.), Instytut posiadał tylko półtora etatu naukowego. A w dniu pogrzebu Profesora zapadła decyzja o likwidacji IZ. Egzekucji zapobiegła fala odwilży i towarzysząca jej także zmiana polityki zagranicznej NRF. W tych okolicznościach powrócono do badań niemcoznawczych (instytucjonalna ich odbudowa przypadła na lata 1957–1959). W ramach tej samej inicjatywy powstały: Instytut Śląski w Opolu, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach (1957), także Instytut Bałtycki (1959) w Gdańsku. Powołano Zachodnią Agencję Prasową podejmującą tematykę zachodnią oraz reaktywowano Polski Związek Zachodni — przeniesiono go z Poznania do Warszawy i „wskrzyszono” pod postacią Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (TRZZ). Za pilne zadanie Towarzystwa uznano „aktywizację i wszechstronny rozwój Ziem Zachodnich i Północnych. [...] A także dawanie odporu rewizjonistycznym zakusom na nasze zachodnie granice” oraz wspieranie procesów integracyjnych.⁸⁹

W tym czasie dokonano też zmian programowych w odbudowanym IZ. Instytut skupił się zwłaszcza na badaniach nad ruchami antywojennymi w RFN oraz rozwoju NRD, piętnując jednocześnie przejawy odradzania się nacjonalizmu i militarystyki w Niemczech Zachodnich. Jak zauważa Tomczak: „program ten realizowano do 1970 r. [...] Część prac dotyczyła nadal problematyki ziem zachodnich i ich integracji z resztą kraju”⁹⁰. W tym du-

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ Statut TRZZ. Cyt. za: M. Tomczak, *op. cit.* s. 180-181.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 182.

chu powstały prace takich autorów jak: Zygmunta Dulczewskiego, Andrzeja Kwileckiego, Władysława Markiewicza. A wśród autorów prac historycznych Jerzego Krasuskiego, Mieczysława Wojciechowskiego, Gerarda Labudy, m.in. monumentalne opracowanie *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*.

Jednym z istotnych zagadnień podejmowanych w badaniach pozostawała kwestia niemiecka w kontekście polskich granic pojałtańskich. Tutaj nadal, jak zauważa Tomczak, „politycy zachodnioniemieccy postrzegani byli jako pogrobowcy krzyżactwa, prusactwa i hitleryzmu”, jako zagrożenie dla pokoju światowego.⁹¹

Nie przeszkodziło to nadal atakować IZ za jego kontynuację polskiej myśli zachodniej w zmienionych warunkach socjalistycznego państwa. W aktach KW PZPR cytowanych przez Tomczak pojawił się m.in. następujący zapis:

[...] za sprawą jego założyciela Z. Wojciechowskiego, IZ stał się ośrodkiem skupiającym elementy klerykalno-endeckie, w zasadzie niechętnie ustrojowi socjalistycznemu, ale gotowe współdziałać z nim na płaszczyźnie Frontu Narodowego, w szczególności na odcinku walki z rewizjonizmem niemieckim, rozpatrywanym jako kontynuacja odwiecznego naporu imperializmu niemieckiego na wschód („Drang nach Osten”).⁹²

Wobec powyższego pojawił się projekt upartyjnienia IZ, który wkrótce doczekał się realizacji. W rezultacie instytucja ta traciła na popularności słusznie postrzegana jako „tuba propagandowa” PZPR.

Zmiana nastąpiła dopiero po 7 grudnia 1970 r., kiedy to doszło do podpisania układu zasadniczego pomiędzy Polską i RFN, co wpłynęło na nastawienie do kwestii niemieckiej w polskich badaniach. Priorytetowa dotąd tematyka tzw. Ziemi Odzyskanych wzbogaciła się wtedy o nowoczesne studia niemcoznawcze stopniowo przywracające wielowiekową obecność Innego na Zachodzie i Północy Polski.⁹³ Prace IZ nakierowane zostały na stosunki wewnętrzne oraz politykę NRF, co spotykało się z uznaniem ówczesnych władz. Zarazem pojawiało się także wówczas wiele wytycznych, w jaki sposób naukowcy IZ mają pisać o Niemczech i Niemcach. Mianowicie tak, aby nikt w Niemczech Zachodnich nie cytował ich prac. „Owo »cytowanie« było w tym czasie traktowane nieomal na równi ze zdradą interesów narodowych i dyskwalifikowało jako naukowca autora przytoczonej w literaturze niemieckiej

⁹¹ *Ibidem*, s.183.

⁹² *Ibidem*, s. 185. Autorka cytuje fragment akt pochodzących z Archiwum Państwowego w Poznaniu, Z.A. KW PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, sygn. 74/IV/144 — ocena pracy IZ w Poznaniu.

⁹³ H. Tumolska, *op. cit.*

wypowiedzi”⁹⁴. Także lata 80. XX w. nie wpłynęły na eliminowanie obrazu Niemca jako „wroga”, co było rezultatem konsolidacji środowisk byłych działaczy PZZ oraz TRZZ i powołania do życia Stowarzyszenia Wisła-Odra. SWO założono w styczniu 1985 r. Działalność Stowarzyszenia polegała głównie na organizowaniu spotkań i prelekcji szkolnych dotyczących historii i współczesności ziem zachodnich oraz organizowaniu tzw. Wszechnic Piastowskich — nawiązujących do tradycji ZOKZ. Stowarzyszenie, wrogo nastawione do Niemców, propagowało zarazem iluzoryczny obraz dobrych relacji pomiędzy Polską a NRD.⁹⁵

W okresie od połowy lat 70. XX w. widoczne były jednak mniej lub bardziej udane próby zmiany w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich, co ilustrują programy badawcze licznych ośrodków, wśród których znalazł się także, omówiony przez nas szczegółowo, działający od roku 1945 poznakiński IZ.

Kluczowe zmiany na tym polu zaszły jednak dopiero po roku 1989 w związku ze zmianą profilu badań i nastawienia już istniejących środowisk odpowiedzialnych za polskie studia niemcoznawcze oraz powstaniem nowych instytucji. Do grupy tej zaliczyć można działające we Wrocławiu od roku 2002 Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta. Osobne miejsce na mapie badań nad przeszłością pogranicza polsko-niemieckiego w ich nowoczesnej wersji zajęły inicjatywy redakcji pism programowo sięgających do tych zagadnień, a wśród nich redakcja wrocławskiej „Odry” — pisma wychodzącego od roku 1961 oraz olsztyńskiej „Borussi” publikującej od roku 1990, wreszcie kolejne inicjatywy stworzenia wspólnego polsko-niemieckiego podręcznika do nauczania historii.⁹⁶ W wymiarze obywatelskim były to także: powstałe w roku 1991 Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej i Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie oraz powstała w roku 1990 Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego. Na koniec tego, skądinąd owocnego okresu w dziejach badań nad historią i pamięcią polsko-niemiecką, przypadła burzliwa debata nt. odszkodowań dla polskich robotników przymusowych w Niemczech oraz przymusowych wysiedleń/wypędzeń

⁹⁴ M. Tomczak, *op. cit.*, s. 189.

⁹⁵ Stowarzyszenie zakończyło działalność w roku 1991.

⁹⁶ M. Ruchniewicz, K. Ruchniewicz, T. Weger, K. Wóycicki, *Zrozumieć historię — kształtować przyszłość. Stosunki polsko-niemieckie w latach 1933–1949. Materiały pomocnicze do nauczania historii*, pod red. K. Hartmann, Wydawnictwo Gajt, Drezno — Wrocław 2007. Aktualnie trwają prace nad pierwszym polsko-niemieckim podręcznikiem historii, analogicznym do już funkcjonującego na europejskim rynku edukacyjnym podręcznika francusko-niemieckiego.

Niemców z Polski po roku 1945, a wkrótce potem kontrowersyjna inicjatywa Eriki Steinbach stworzenia w Berlinie Centrum Wypędzonych.⁹⁷

Tymczasem w historii polskiej myśli zachodniej notujemy kolejny zwrot wyrażający się w reaktualizacji „starej” nowej wersji polonizacji ziem zachodnich i północnych. Z punktu widzenia realizowanego przez nas projektu badawczego⁹⁸, szczególnie ważny jest ten jej element, który zawiera się w punkcie (3) wymienionym przez Andrzeja Kwileckiego, dotyczący wypracowania „koncepcji uzasadniającej powrót Ziem Zachodnich do Macierzy”⁹⁹. Idea ta w różnym okresie miała do spełnienia odmienne cele. W okresie powojennym nadrzędnym akcentem w pracach badawczych wielu „instytucji zachodnich” była polska granica zachodnia i stosunek do niej. Jednak wraz w upływem czasu pewne wątki zaczęły ulegać dezaktualizacji, co nie zawsze przekładało się na zmianę profilu działalności ośrodków zajmujących się badaniami niemcoznawczymi. Właściwie, wśród instytucji powstałych tuż po zakończeniu wojny, „obronną ręką” wyszedł z tej ideologicznej pułapki jedynie IZ, który w okresie transformacji zainaugurował studia „zachodnie” także nad regionalizmem otwartym, jako wyraz uobywatelnienia, stopniowego odkrywania, powrotu i upowszechniania wybranych wątków niemieckiej przeszłości polskich miast zachodnich i północnych. Działania te znalazły swój materialny wyraz także we wspieraniu wielu inicjatyw kulturalnych, które mają na celu ochronę niemieckiego dziedzictwa na tych ziemiach. Proces ten nie jest jednak wolny od napięć, a jednym z ich źródeł jest wspomniana reaktualizacja polskiej myśli zachodniej jako wyraz odradzania się w Polsce nastrojów narodowo-konserwatywnych.

Charakter tej reaktualizacji dobrze oddaje ton debaty, która przetoczyła się podczas szczecińskiej konferencji w roku 2011, poświęconej „polskiej myśli zachodniej” oraz tego, jak jest ona oceniana we współczesnym kontekście, w sytuacji narastania nastrojów eurosceptycznych w Polsce.¹⁰⁰ Jak zanotował jeden z uczestników konferencji Ryszard Surmacz, zgromadzeni w Szczecinie prelegenci, zastanawiali się, na ile polska myśl zachodnia mogła wpłynąć na propagandę PRL-u i na ile legitymizowała ona ten system, a na ile sprawa

⁹⁷ Por. A. Łada, *Debata publiczna na temat powstania Centrum przeciw Wypędzeniom w prasie polskiej i niemieckiej*, Oficyna Wydawnicza „Atut”, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2006. Także: S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1979*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2005.

⁹⁸ Por. przyp. 1.

⁹⁹ Por. A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć*, „Przegląd Zachodni”, 2007, nr 1.

¹⁰⁰ R. Surmacz, *Polska myśl zachodnia. „Mentalnie Polacy na ziemiach Zachodnich znaleźli się na bardzo niewygodnym gruncie”*. Artykuł w wersji elektronicznej: <http://wpolityce.pl/artykuly/17223-polska-mysl-zachodnia-mentalnie> [dostępność 4 grudnia 2011]. Konferencja w Szczecinie (21–22 października, 2011).

granicy zachodniej stanowiła/stanowi polską rację stanu w szerszym kontekście interesów polskich na arenie międzynarodowej.¹⁰¹

W komentarzu towarzyszącym obradom interesujące jest zwłaszcza podkreślenie, iż w pewnych wydarzeniach naukowych ważny jest być może zewnętrzny kontekst polityczny, naukowy, kulturowy lub ich połączenie, co ma miejsce dziś, wobec ostrego kryzysu w UE skłaniającego do konfrontacji myśli i poglądów federalistów z eurosceptykami i, co wiąże się także z aktualizacją (odżywianiem) dawniejszych (zapomnianych) zdawałoby się stanowisk w sprawie szczególnie nas tu interesujących polskich Ziem Zachodnich.

Czy powinniśmy zadbać o niedawno „zniesione” granice? — pytali uczestnicy wspomnianej konferencji. W odpowiedzi pojawiły się argumenty, iż obecny „kontekst kulturowy jest bardzo ważny, a może decydujący o losie Polaków i Polski. On zadecyduje o naszej motorycznej sile lub strukturalnej słabości”¹⁰².

Zgromadzeni w Szczecinie prelegenci zauważyli, zanotował Ryszard Surmacz, iż „od śmierci Z. Wojciechowskiego tematyka ta [problem ziem zachodnich i ich legitymizacji] powoli zniknął lub pojawiał się »w rozstrzeleniu«”¹⁰³. Podnieśli też oni niebagatelną kwestię, iż obecnie interpretacja niemiecka tych procesów traktowana jest jako bardziej wiarygodna, aniżeli polska (tak w odniesieniu do źródeł, jak i wiedzy pozaźródłowej). Jednak „myśli narodowej nie sposób wyciąć z ogólnego dorobku polskiej myśli, tak samo zresztą jak nie sposób odłączyć Kościoła katolickiego z polskiej kultury. Myśl ta jest częścią całości [zauważył Surmacz]”¹⁰⁴. To ważne przesłanie przewijało się przez refleksję wokół odbioru myśli zachodniej po transformacji. Zauważono, że sam fakt nawiązania do niej stanowi przełamanie reguł dotychczasowej poprawności politycznej i jako taki zasługuje na uznanie. Pojawiały się też argumenty, iż po wymarszu wojsk radzieckich z Polski (stacjonujących na ziemiach zachodnich do roku 1993):

[...] kurtyna spada i okazuje się, że mamy do czynienia ze 116 paragrafem konstytucji niemieckiej, brakiem traktatu pokojowego, z traktatem granicznym, w którym mowa nie o ostatecznym uznaniu granicy, lecz o „potwierdzeniu”, z mniejszością niemiecką, istnieniem bardzo silnych ziomek w Niemczech, itd. To wszystko do 1993 r. było poza wyobraźnią statystycznego Polaka.¹⁰⁵

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

W komentarzu do obrad szczecińskich krytyce poddano też mieszkańców ziem zachodnich jako nie dość przywiązanych do ich piastowskiego pochodzenia.

Argument jest prozaiczny [zanotował Surmacz], bo komunistyczna propaganda je tak nazwała.... Po niespełna [siedemdziesięciu] latach władania nimi, polskie społeczeństwo (w trzecim pokoleniu) przekonane jest, że [ziemie zachodnie i północne — I.S.A.W.] są ziemiami niemieckimi, zupełnie nie zważając, iż w ten sposób wysuwają sobie dywan spod własnych nóg. [...] Mentalnie jesteśmy więc znakomicie przygotowani do ich utraty.¹⁰⁶

Ziemie, o których mowa stanowią:

[...] 1/3 terytorium państwa polskiego. Są najbardziej zmanipulowanymi i zakłamanymi ziemiemi w Polsce. Polacy mentalnie tam znaleźli się na bardzo niewygodnym gruncie, a właściwie wobec jego braku — już nie jagiellońscy, a jeszcze nie piastowscy. Fakt ten może budzić zdziwienie, bo od 60-ciu kilku lat stąpają po tej ziemi i zupełnie nie zdają sobie sprawy z jej geopolitycznych uwarunkowań. W jaki więc sposób z tego wszystkiego można skleić państwo? W obliczu groźny rozpadu Unii Europejskiej, albo jej zamknięcia się w „strefie szybszego rozwoju” lub „twardego rdzenia”, na samym pograniczu mamy grupę ludzi ze świadomością tutejszych.¹⁰⁷

Krytyka polskiej myśli zachodniej w jej wersji propagandowej dotyczy tu zwłaszcza, braku świadomości (pamięci?) źródeł tej myśli i jej nazbyt prostej identyfikacji z ideologią socjalistycznego państwa. „Granice na Odrze i Nysie Łużyckiej dał nam Stali” — czytamy w komentarzu Surmacza.

Określenie to (przeświadczenie, pewien skrót) można spotkać dość często, również w opracowaniach uważających się za naukowe. Ale, co znaczy „dał”? [...] Czyżby Stalin ważniejszy był od naszej racji stanu, a Armia Czerwona nadal tkwiła na ziemiach odzyskanych? Logika jest następująca: „Skoro Stalin był zły, to i prezent musi być zły, czujemy się z nim źle; albo skoro Stalin dał te ziemie nam, to chciał pognębić nas lub Niemców, my dobrzy Polacy nie chcemy w tym uczestniczyć”. Jak kwestie polityczne nadal krążą wokół Stalina, to kulturowe wokół Niemiec: „wypędzenie”, przeżywanie śladów niemieckiej kultury, kult Berlina, krzywda niemiecka w oderwaniu od krzywdy polskiej itd. A gdzie tu miejsce na własny dom, na własną perspektywę, na własną myśl? [...] do młodzieży bardzo mocno przemawia likwidacja granic i wolność poruszania się po świecie. PRL jest dla nich państwem, które było złe. I koniec. Nie biorą pod uwagę rzeczy zasadniczej, że likwidacja granic jest eksperymentem, a podróżowanie po świecie jest czymś

¹⁰⁶ *Ibidem.*

¹⁰⁷ *Ibidem.*

naturalnym. Wypracowanie więc obiektywnych kryteriów oceny PRL-u powinno być priorytetem, zwłaszcza dla IPN-u.¹⁰⁸

Reaktualizacja polskiej myśli zachodniej w reakcji na otwartą politykę regionów, fundowana jest, wynika to z m.in. cytowanych wypowiedzi Jana Żaryna czy Ryszarda Surmacza, na uproszczonych diagnozach doświadczeń, stanu wiedzy i świadomości Polaków, w tym dzisiejszych mieszkańców ziem zachodnich i północnych. Wskazują na to zarówno opisane powyżej lokalne praktyki aktualizowania niemieckiej przeszłości na ziemiach zachodnich i północnych, jak i także wyniki coraz liczniejszych badań m.in. na temat: stosunku Polaków do dziedzictwa niemieckiego, pamięci przeszłości w odniesieniu do polskiej pamięci II wojny światowej czy recepcji pomnika zmarłych mieszkańców Wrocławia pochowanych na nieistniejących cmentarzach przez dzisiejszych mieszkańców miasta.

Spoleczne ramy kształtowania się regionalizmu otwartego na ziemiach zachodnich i północnych Polski

Te i inne przykłady lokalnych praktyk aktualizowania niemieckiej przeszłości, podobnie jak coraz liczniejsze badania społeczne na ten temat wskazują na istotną zmianę w stosunku Polaków do polsko-niemieckiej przeszłości, w tym także na zmianę (a co najmniej pluralizację) odniesień do tej przeszłości i odchodzenie od klasycznego modelu tożsamości regionalnej fundowanej na relacji naród — region na rzecz modelu transnarodowego oraz modelu typu *genius loci* w jego dwóch zaproponowanych przez Szpocińskiego odmianach. Dopiero więc rozpatrzone razem dają one właściwy obraz stanu tożsamości regionalnej i lokalnej na dzisiejszych ziemiach północnych i zachodnich. Pozwalają też one trafniej diagnozować świadomość ich mieszkańców w kontekście pytania o otwartą/zamkniętą politykę regionalną na tych obszarach.

W pierwszym przypadku chodzi o wspomniany przez nas problem depozytu i sukcesji w odniesieniu do niemieckiego dziedzictwa na ziemiach północnych i zachodnich żywo dyskutowany w polskiej humanistyce i publicystyce od czasu publikacji tekstu Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny — dwa patriotyzmy*¹⁰⁹. Znaczącym wątkiem w tej sprawie jest przywołana w pracy Saksona relacja z badania OBOP z 2001 r.¹¹⁰ w kwestii: „Co zrobić z niemiec-

¹⁰⁸ *Ibidem.*

¹⁰⁹ J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny — dwa patriotyzmy. (Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*, „Gazeta Wyborcza”, 2006/09/26 (pierwodruk Oficyna NOWA 1981).

¹¹⁰ Badania przeprowadzone na zlecenie A. Saksona i Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Za: A. Sakson, *Przemiany tożsamości mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych*, w: *Druga de-*

kim dziedzictwem kulturowym na Ziemiach Zachodnich i Północnych, co zrobić z hipotetycznym pomnikiem sprzed 1945 roku, (niemieckiego badacza, odkrywcy, osoby zasłużonej dla regionu)?”. Możliwości do wyboru oraz rozkład odpowiedzi wyglądał następująco: zatrzeć wszelkie ślady niemieckiej przeszłości (2%), zniszczonych nie odbudowywać, ale też nie dopuścić do zniszczenia tych obiektów, które są w dobrym stanie (42%), odbudowywać, przywracać do dawnego stanu (47%), coś innego (1%), trudno powiedzieć (8%).¹¹¹ Jak widać, opinie w tej kwestii dzielą się mniej więcej po połowie respondentów. Zmiennymi różnicującymi były tutaj: wykształcenie, pochodzenie z dużego miasta, młodszy wiek, a także pozytywne wypowiedzi o relacjach polsko-niemieckich. Poglądy prawicowe, centroprawicowe, jak i lewicowe nie odgrywały tutaj istotnej roli. Jak zauważa Sakson, zróżnicowane odpowiedzi wynikają zwłaszcza z tak istotnych przesłanek, jak „spory o interpretację historii i oceny jej skutków. To także kwestia uznania, jakie treści powinny być podstawą edukacji i kształtowania postaw społecznych”¹¹². Tak więc w sporach jak ten, odzwierciedla się zróżnicowanie koncepcji i podstaw tożsamości zbiorowej mieszkańców tych terenów. Obecnej pluralizacji pamięci polsko-niemieckiej w wymiarze lokalnym i regionalnym, wysiłkom ze strony różnych środowisk animatorów, oraz wielu sukcesom na tym polu, towarzyszy więc ciągle deficyt pamięci i wiedzy historycznej w odniesieniu do przeszłości lokalnej i regionalnej. Ponadto pluralizacja ta oznacza niekiedy i to, iż gdybyśmy posłużyli się skalą postaw Leikerta (od postaw zdecydowanie tak, tak, poprzez — raczej tak, raczej nie, nie, aż do zdecydowanie nie) byłyby i postawy przeciwne wobec działań kreujących otwartą politykę regionalną.

Drugie ze wspomnianych badań dotyczące polskiej pamięci II wojny światowej¹¹³, przeprowadzone w roku 2009 przez grupę badaczy Pentor Research International na zlecenie Muzeum II Wojny Światowej, pokazały, że Polacy nie utracili w III Rzeczypospolitej poczucia dumy z własnej przeszłości¹¹⁴. A także, że polska pamięć wojny *anno domini* 2009 jest w ogromnej mierze ufundowana na historii i pamięci kształtowanych już po roku 1989, a więc w niepodległej Polsce. Z badań tych wynika m.in. i to, że nie zmieniła się na-

kada wolności. Socjologiczne konsekwencje i zagadki transformacji, (red.) J. Frątczak-Müller, A. Mielczarek-Żejmo, L. Szczegółka, „Rocznik Lubuski” 2010, t. 36, cz. 2, s. 316-319.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 316.

¹¹² *Ibidem*, s. 319.

¹¹³ Por. P. Machcewicz, *Wstęp*, w: *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, red. P. T. Kwiatkowski, L. M. Nijkowski, B. Szacka, A. Szpociński, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, s. 7-8. Także *ibidem*: P.T. Kwiatkowski, *Wprowadzenie. Doświadczenie II wojny światowej w badaniach socjologicznych*, s. 13-14.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 10.

sza hierarchia wrogów — państw i narodów, które obarczamy odpowiedzialnością za wojnę. Są to na pierwszym miejscu Niemcy, na drugim Rosjanie i na trzecim Ukraińcy.¹¹⁵ Ale w przekazach rodzinnych wygląda to już nieco inaczej. Na pierwszym miejscu lokują się bowiem Ukraińcy (konflikt polsko-ukraiński dopiero niedawno stał się przedmiotem badań historycznych i polityki pamięci, jest więc on stosunkowo świeży), na drugim Niemcy. Tu, na co zwraca uwagę Barbara Szacka, choć wina Niemców i Ukraińców jest nieporównywalna, to zarazem problem winy, kary i zadośćuczynienia w związku z Niemcami został już przepracowany, a we wspomnieniach rodzinnych Polaków coraz częściej pojawiają się głosy o dobrych, przyzwoitych Niemcach.¹¹⁶ Te ostatnie, wspomnienia rodzinne, są częścią szerszego zjawiska, a mianowicie tendencji do wspomniania wojny nie tylko przez pryzmat jej bohaterów i heroiczych czynów (pamięć narodowa), ale także i coraz częściej przez pryzmat wojennej codzienności (pamięć rodzinna i biograficzna). Ostatnią tendencję Paweł Machcewicz interpretuje, jako potrzebę włączenia do narodowego repertuaru pamięci „opowieści o cierpliwym cywili”, co jest jednym z celów powstającego właśnie w Gdańsku Muzeum II Wojny Światowej.¹¹⁷

Znaczące w tym kontekście są także wyniki badań uzyskane przez nas, w związku z recepcją domeny symbolicznej Grabiszyn II we Wrocławiu. Jak wspominałyśmy, do końca lat 60. XX w. zlikwidowano we Wrocławiu lub przeznaczono do likwidacji 44 „obce” — niemieckie, żydowskie i czeskie nekropolie. W latach 80. XX w. rozpoczęto z kolei proces inwentaryzacji „utrąconego dziedzictwa innego”, czego zwieńczeniem było powstanie założenia pomnikowo-nekropolitalnego Grabiszyn II.

W badaniach recepcji tego założenia interesowały nas trzy kwestie, które rzucają światło na warunki, w jakich odbywa się złożony proces kreowania Wrocławia jako miasta otwartego (wielokulturowego, miasta spotkań) m.in. w związku z tamtejszym dziedzictwem niemieckim.

Pierwsza dotyczyła postrzegania pomnika Grabiszyn II przez pryzmat konfliktu narodowego rozumianego jako doświadczenie historyczne XX-wiecznych konfliktów przeniesionych w sferę symboliczną, jako konflikt „o symbole i pomniki” „obce”, w tym przypadku niemieckie w polskim krajobrazie lokalnym.

Druga dotyczyła stosunku mieszkańców miasta Wrocławia do pomnika Grabiszyn II w kontekście kulturowych praktyk pamięci zmarłych.

¹¹⁵ *Ibidem.*

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 11.

¹¹⁷ *Ibidem.*

Trzecia, wiedzy historycznej/pamięci stojącej za powstaniem pomnika Grabiszyn II i jej udziału w procesie rozpoznawania/uzgadniania znaczeń tego założenia dzisiejszych mieszkańców Wrocławia.

Otrzymane wyniki rzucają światło na, rozumiany szerzej i poparty wieloma innymi przykładami, złożony proces konstruowania pamięci kulturowej będącej podstawą regionalizmu otwartego, w kontekście i przy udziale polityki historycznej państwa, zwłaszcza w związku z podpisanym w roku 1991 w Bonn polsko-niemieckim układem o przyjaźni i wzajemnej współpracy. Układ ten reguluje także kwestie niemieckich zmarłych i poległych, pochowanych w Polsce, których pamięć jest przedmiotem troski w ramach działań istniejącej od roku 1994 Polsko-Niemieckiej Fundacji Pamięć oraz Stowarzyszenia POMOST.

Wniosek pierwszy, wynikający z badań wrocławskich, dotyczy postrzegania pomnika Grabiszyn II przez pryzmat konfliktu etnicznego/narodowego rozumianego jako doświadczenie historyczne wrocławian przeniesione w sferę symboliczną, a więc jako konflikt o posiadanie miejsca symbolicznego przez jedną grupę etniczną kosztem drugiej.¹¹⁸ Tutaj, jakkolwiek ponad połowa respondentów (59%) dostrzegła możliwość zaistnienia takiego konfliktu, to także połowa z nich (55%) uznała, że pomnik Grabiszyn II nie służy wydzieleniu miejsca symbolicznego przez jedną grupę, kosztem innej. Wrocławianie czują się zatem u siebie, a inicjatywa upamiętnienia także niemieckich zmarłych nie jest przez nich postrzegana wyłącznie w kategoriach politycznych, ale także kulturowych. Ta sama liczebnie grupa (ponad 50%) uznała Grabiszyn II za założenie pomnikowe wymierzone przeciwko tradycyjnym wartościom nacjonalistycznym, a więc ze swej natury otwarte także na inne niż narodowe wartości.

Potwierdza to odpowiedź na pytanie czy pomnik Grabiszyn II opiera się na opozycji swój — obcy, czy raczej dokumentuje złożoną historię miasta. Respondenci zdecydowanie wskazali na pomnik ten jako dokumentujący złożone dzieje miasta (77% wskazań).

Za ważne dla naszych dociekań nt. postrzegania Grabiszyna II w kategoriach konfliktu etnicznego uznajemy także opowiedzenie się badanych przeciw „korekcie” na obiektach symbolicznych, czyli ich wyburzaniu, jako obiektach obcych i zastępowanie ich obiektami „swoimi”. Aż 81% nie poparło takich praktyk, co dziesiąta osoba tak (10%) i tylko 9% nie miało w tej sprawie zdania.

Wniosek drugi, wynika z pytania o funkcje, jakie zdaniem respondentów pełni założenie grabiszyńskie. Za najważniejszą funkcję uznali respondenci kulturową praktykę oddawania czci zmarłym (36% wskazań). Druga w kolej-

¹¹⁸ L.M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2006.

ności była funkcja wizerunkowa, związana z promocją Wrocławia jako miasta wielokulturowego (34% wskazań). Dla 12% respondentów Grabiszyn II jest wyrazem polityki historycznej państwa, a dla 8% skutkiem stosowania reguł poprawności politycznej.

W związku z pytaniem o Grabiszyn II, czy pomnik ten kreuje nowe wartości, respondenci nie koniecznie je widzą (tylko 25% respondentów stwierdziło, że tak właśnie jest, 36% stwierdziło, że za domeną tą nie stoją żadne nowe wartości, a 39% nie miało zdania w tej sprawie). Wyjaśnieniem może być tu fakt silnej identyfikacji pomnika Grabiszyn II z obowiązkiem pamięci zmarłych w wymiarze kulturowym (to jest rzeczywiście wartość ponadczasowa, uniwersalna, nie nowa, związana ze śmiercią jako doświadczeniem zerwania ciągłości czasu niż konkretnym postulatem polityki historycznej).

Z kolei pytanie o nowe wartości w kontekście stosunków polsko-niemieckich i wzięwszy pod uwagę młody wiek respondentów oraz to, że ich świadomość historyczną w ciągu minionych dwudziestu lat kształtowała polityka historyczna państwa ukierunkowana w pierwszym rządzie na pojednanie polsko-niemieckie, możemy przyjąć, że wartość jaką jest pojednanie jest dla nich tym, co zastali i co jest przez nich dobrze rozpoznane (uświadomione). Znane z okresu wcześniejszego antagonistyczne ujęcie relacji Polacy — Niemcy, nie było ich udziałem w takim stopniu, w jakim doświadczali tego ich dziadkowie i rodzice.

Trzeci wniosek płynący z naszych badań dotyczy roli wiedzy historycznej w procesie nadawania znaczeń domenie symbolicznej Grabiszyn II. Otóż określając funkcje pomnika Grabiszyn II respondenci wskazali, obok obowiązku szacunku dla zmarłych, także wyraźnie na jego funkcje poznawcze związane z historią i pamięcią historyczną (w proporcji 32% do 29%). Aż 78,3% respondentów wskazało też, że ważna jest znajomość historycznego uzasadnienia powstania założenia grabiszyńskiego i tylko 4,4% uznało, że znajomość takiego uzasadnienia nie jest ważna. Oznacza to przekonanie młodego pokolenia o istotnej roli historii II stopnia (w ujęciu Pierre'a Nora¹¹⁹) w kształtowaniu świadomości historycznej.

Zakończenie

W idei regionalizmu otwartego, za którym stoją takie modele aktualizacji przeszłości (konstrukcje pamięci), jak transnarodowy czy *genis loci* mieści

¹¹⁹ P. Nora, *Between memory and history*, [w:] *Realms of memory. Rethinking the French past*, Vol. 1: *Conflicts and divisions*, ed. by P. Nora, trans. A. Goldhammer, Columbia University Press, New York 1996.

się także w sposób konieczny, reaktualizacja polskiej myśli zachodniej jako zwrot ku tradycji dysponowania pamięcią i historią regionalną także przez państwo i naród. Wynika to z przyjęcia założenia o swobodnym przepływie dóbr i informacji, jako podstawie kształtowania zbiorowych odniesień do przeszłości na ziemiach północnych i zachodnich Polski rozumianych przez nas jako regiony otwarte, gdzie do głosu dochodzą zarówno oddolne obywatelskie inicjatywy aktualizowania przeszłości regionalnej jako przeszłości wielokulturowej, jak i kształtowana przez państwo i jego instytucje nowa polityka historyczna ukierunkowana na odnowę ducha polskości na tych obszarach. Zderzenie tych dwóch porządków kształtowania historii/pamięci ziem północnych i zachodnich, zwłaszcza zaś publiczna debata na temat tożsamości ich mieszkańców, wpisują się w szeroko pojętą politykę historyczną, o której Barbara Szacka i Anna Wolff-Powęska piszą, że jest to świadome i intencjonalne zajmowanie się przeszłością przez państwo i jego instytucje, przejawiające się „na różnych polach aktywności”, od „aspektu naukowego, czysto poznawczego, publicznego i estetycznego”, po silnie eksponowany wymiar polityczny historii, będącej częścią świadomości historycznej i kultury historycznej. „Świadomość historyczna reprezentuje subiektywny czynnik procesu historycznego. Potrzebuje pielęgnowania, inspiracji, nade wszystko zaś sporów”¹²⁰.

I właśnie o ten spór chodzi, o prawo do wyrażania różnych poglądów i podejmowania różnych praktyk pamięci w kontekście postępującej pluralizacji społecznych odniesień do przeszłości regionalnej, gdzie zarówno obywatel, jak i państwo, zarówno zwolennicy otwartego, jak i zamkniętego regionalizmu mają to samo prawo do zabierania głosu i przedstawiania swoich racji.

Wobec pytań o pamięć i tożsamość dzisiejszych ziem północnych i zachodnich Polski odpowiedź na nie, nie zawiera się bowiem w tym, która opcja zwycięży, ale w publicznej debacie na ten temat, w fakcie, że taka debata się toczy i, że uwzględnia ona wszystkich aktorów społecznych zaangażowanych w aktualizację historii/pamięci tych obszarów.

Tym właśnie różni się regionalizm otwarty od zamkniętego, a mianowicie, że dopuszcza on aktualizację wielu doświadczeń i oczekiwań, których praca (artykulacja, działanie) w debacie publicznej odślania różne, cenne

¹²⁰ A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć*, „Przegląd Zachodni”, 2007/1, s. 9. Także poprzez odwołania autorki do: B. Szacka, *Pamięć społeczna*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 3., Warszawa 2000, s. 54 oraz m.in. O. Steinbach, *Erinnerung und Gesichtspolitik. Ein Gespräch mit Prof. Dr. Peter Steinbach*, „Universitas”, 1995, Jg. 50, s. 181-194; E. Wolfrum, *Geschichtspolitik in der Bundesrepublik Deutschland 1949–1989. Phasen und Kontroversen*, [w:] P. Bock, E. Wolfrum, *Umkämpfte Vergangenheit. Geschichtsbilder, Erinnerung und Vergangenheitspolitik im internationalen Vergleich*, Göttingen 1999, s. 55-81.

z punktu widzenia wszystkich aktorów społecznych, sensy tożsamości narodowej, regionalnej, lokalnej i prywatnej zakotwiczonych w przeszłości, ale także wybiegających w przyszłość.

Open Regional Policy within the Frames of the Debate about Memory of the Western and Northern Parts of Poland

by Izabela Skórzyńska and Anna Wachowiak

A b s t r a c t

Updating German heritage, especially on former Regained Lands, is related to the complex process of reminding (bringing back) multicultural past of Poland in transformation conditions — democratization and public spirited social life after 1989. This process refers to Poland as a whole, as well as regional and local one too. It concerns both practices revealing open regional policy accepting German heritage on western and northern parts of Poland and contrary ones typical for closed regional policy. In the first case due to open regional policy there appear in public sphere (are reminded) both German heritage — history and memory of Germans as former inhabitants of these territories, and those traditions, especially Polish thoughts related to the west, which used to serve the battle against the Germanization practices as well as promotion of Polish north and west as traditional Polish areas. However, advocates of closed regional policy, contradicting the updating of German heritage on these lands, express demand in politicians and social activist speeches as well as scientists, the re-Polonization of Wrocław, Gdańsk and Szczecin memories. In both cases the keyword is dispute associated with shaping open-closed regional policy concerning the former Regained Lands and arguments which are expressed in this dispute. Appealing to history and memory of Polish western and northern lands and to results of social inquires (carried out by us and other research groups) we present the process of forming the open regional policy in western and northern parts of Poland.

Key words: memory and local/regional history, open/closed regional policy, democratization, public spirited social life, updating of German cultural heritage in Poland, re-polonization of western and northern parts of Poland.